



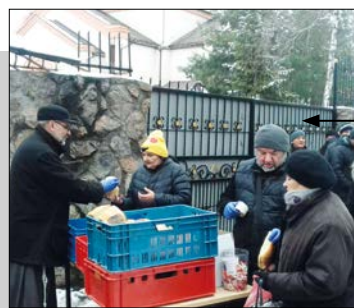
Kobięcy ruch powstańczy w Żytomierzu w roku 1861

s. 4



Bachmut solą i szampanem stoi

s. 7



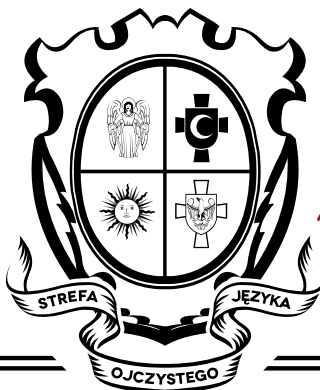
Albertini z Zaporozha proszą o pomoc

s. 12

SŁOWO POLSKIE

WWW.SLOWOPOLSKIE.ORG

Luty 2023 nr 2 (127)



Biden: God bless You, Poland!

Podczas wizyty w Polsce prezydent Stanów Zjednoczonych podziękował Polakom za wsparcie Ukraińców, podkreślił gotowość USA wypełnienia zobowiązań sojuszniczych i zapewnił o stałości amerykańskiego poparcia dla Kijowa.

W dniach 20-22 lutego prezydent Stanów Zjednoczonych Joe Biden przebywał z wizytą w Warszawie. Jej zwieńczeniem było przemówienie do narodu polskiego, które wygłosił 21 lutego w Arkadach Kubickiego w ogrodach Zamku Królewskiego.

Już na wstępie nawiązał do słów papieża Jana Pawła II, które stały się mottem jego pontyfikatu: „Nie lekajcie się”. „Nigdy nie porzucajcie nadziei, nie wątpcie, nie pozwólcie utracić ducha, nie lekajcie się – apelował Biden. – Dyktator chcący odbudować imperium nigdy nie da rady przeważyć nad miłością ludzi do wolności. Brutalność nie zatrumfuje nad wolnością”.

Amerykański prezydent zauważył, że Rosja zdławiła demokrację i chce zrobić to gdzie indziej, nie tylko

na własnej ziemi. „Celem Putina jest powiedzenie, że denazyfikuje Ukrainę. To kłamstwo, cyniczne kłamstwo, o czym on wie. Jest to też obrzydliwość”. I zwrócił się do samych Ukraińców z jednoznacznym zapewnieniem: „Stoimy z wami. Kropka”.

Joe Biden nawiązał też do bezprecedensowej skali świata pomocy, jaką okazali Polacy uchodźcom wojennym. Przypomniał, że Polska gości

Niech Bóg was błogostawi. Polska hojność, wasza gotowość do otwarcia waszych serc i domów jest niezwykła – podkreślił prezydent Joe Biden



Fot. Redakcja

ponad 1,5 miliona Ukraińców. „Niech Bóg was błogostawi. Polska hojność, wasza gotowość do otwarcia waszych serc i domów jest niezwykła” – podkreślił prezydent.

Prezydent USA odwiedził Polskę drugi raz w ciągu jednego roku. To wydarzenie bez precedensu. Wcześniej Joe Biden pojechał na Ukrainę. Była to pierwsza podróż amerykańskiego przywódcy do tego kraju od początku rosyjskiej inwazji w lutym 2022 roku. Będzie to pierwszy w historii.

Redakcja



Fot. Redakcja

Ekumeniczne jasełka we Lwowie

Grupy kolędniczek chodzące po domach lub występujące w kościołach zaprezentowały się w parafii św. Jana Pawła II na Festiwalu Jasełek. Podczas imprezy zbierano pieniądze na pomoc dla wojska.



Fot. rkc.org.ua

Dziesięć zespołów skupiających blisko 150 wykonawców pokazało przedstawienia jasełkowe zarówno z tradycyjnymi tekstami, jak i nawiązujące do dzisiejszej rzeczywistości. Na przykład grupa z parafii św. Michała Archanioła przedstawiła pastery jako uciekinierów, którzy znaleźli schronienie u Świętej Rodziny, a Trzech Królów jako sprzymierzeńców dostarczających broń.

Wśród występujących były również zespoły z parafii greckokatolickich i prawosławnych oraz z lwowskich instytucji kultury.

Parafię św. Jana Pawła II reprezentowała grupa teatralna Emmanuel im.

Karola Wojtyły oraz uczniowie parafialnej szkoły rzymskiej Alaf, w której uczą się dzieci uchodźców.

Podczas Festiwalu Jasełek zbierano pieniądze na pomoc dla Sił Zbrojnych Ukrainy. Za zebrane środki zakupiono opony zimowe do ambulansu, który pojedzie na front, oraz duży zapas bandaży do tamowania krwi.

Słowo Polskie za: rkc.org.ua, ks. Grzegorz Draus

Przejście w Malhłowicach-Niżankowicach już działa

Kierowcy pustych samochodów ciężarowych mogą korzystać z nowego punktu kontrolnego koło Przemyśla, na granicy polsko-ukraińskiej.

Przejście graniczne Malhłowice-Niżankowice wciąż jest w budowie. Ale z powodu długich kolejek na innych przejściach, postanowiono uruchomić tam odprawy jednej kategorii pojazdów – ciężarówek o dopuszczalnej masie całkowitej (DMC) powyżej 7,5 tony, jadących bez ładunku.

Uruchomienie punktu odprawy pojazdów ciężarowych miało miejsce 13 lutego. W wydarzeniu udział wzięli z polskiej strony szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Marek Kuchciński, podsekretarz stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji Bartosz Grodecki, marszałek województwa podkarpackiego Władysław Ortyl, wojewoda podkarpacki Ewa Leniart, ze strony ukraińskiej zaś prezes Agencji Odbudowy i Rozwoju Infrastruktury Ukrainy Mustafa-Masi Nayyem, ambasador Ukrainy w RP Wasyl Zwarycz i przewodniczący

Lwowskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Maksym Kozicki.

„To ważne, że na terenie województwa podkarpackiego, między Polską a Ukrainą, uruchamiamy kolejną odprawę samochodów ciężarowych. To odpowiedź na rosnące potrzeby w zakresie transportu ciężarowego do i z Ukrainy, które mają związek z trudną sytuacją u naszych wschodnich sąsiadów. Musimy reagować szybko na zmieniające się wyzwania, stąd decyzja o przyspieszeniu realizacji inwestycji i wcześniejszym uruchomieniu odpraw” – tłumaczył marszałek Władysław Ortyl.

„Chcemy żeby tych przejść z Ukrainą było jak najwięcej i chcemy, aby było ich tyle, ile jest na naszej granicy z Niemcami, a zatem czterdzieści pięć. To jest nasz cel” – powiedział z kolei minister Marek Kuchciński.

Odprawa w przejściu granicznym prowadzona jest całodobowo na obydwu kierunkach.

Pierwotnie przejście Malhłowice-Niżankowice miało być

przeznaczone dla ruchu lokalnego ludzi i pojazdów osobowych o ładowności do 3,5 tony oraz autobusów. Jednak w związku z sytuacją na Ukrainie, w połowie stycznia podpisano aneks do umowy na realizację inwestycji. Pełne uruchomienie przejścia wraz z całym niezbędnym wyposażeniem zaplanowane jest na pierwszy kwartał 2024 roku.

Na granicy Polski z Ukrainą przejścia graniczne znajdują się w: Korczowej, Krościenku, Medyce, Przemyślu, Węrrhacie, Dorohusku, Hrubieszowie, Zosinie i Hrebennem.

Sergij Porowczuk za: Biuro Prasowe UMWP



Szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Marek Kuchciński na otwarciu nowego przejścia z Ukrainą

Fot. UMWP

Kijów ujawnia archiwa z lat represji komunistycznych

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zdjęło klauzule „Do użytku służbowego” z dokumentów dotyczących masowych deportacji ludności z terenów zachodniej Ukrainy w latach 40. i 50. XX wieku.

Upublicznienie dokumentów rekomendowała Komisja ds. pracy z informacją urzędową w MSW Ukrainy zgodnie z Ustawą o dostępie do archiwów organów represyjnych komunistycznego reżimu totalitarnego z lat 1917-1991 przyjętą w kwietniu 2015 roku. Znajdujące się w zasobach archiwalnych dokumenty będą ogólnodostępne, zostaną też opublikowane na oficjalnych stronach internetowych.

Ustawa z 2015 roku nakłada obowiązek udostępniania i publikowania informacji archiwalnych o organach represji, a także zabrania utajniania ich jako informacji urzędowych.

„Celem tej ustawy jest zapewnienie jawności informacji archiwalnych organów represji i zakaz ograniczania dostępu do nich. Dlatego dokumenty organów represji powinny być dostępne dla opinii publicznej, w tym poprzez umieszczenie ich na oficjalnych stronach internetowych” – zaznaczył Iwan Sopiga, dyrektor Departamentu Zarządzania i Kontroli Dokumentów.

W zasobach Oddziałowego Archiwum Państwowego MSW znajdują się akta dotyczące masowych deportacji ludności z terenów Zachodniej Ukrainy w latach 40. Operacja Zahid („Zachód”) z 1947 roku była największą masową deportacją ludności zachodniej Ukrainy w historii. W jej ramach przesiedlono ponad 78 tys. osób w odległe regiony Syberii i Kazachstanu.

Komisja podjęła również decyzję o zarekomendowaniu brązowemu archiwum państwowemu kontynuacji prac nad przeglądem dokumentów archiwalnych w celu identyfikacji takich informacji i upublicznienia ich.

Przypomnijmy, w 2015 roku Rada Najwyższa Ukrainy uchwaliła pakiet tzw. ustaw dekomunizacyjnych. Jedną z nich była Ustawa o dostępie do archiwów organów represyjnych komunistycznego reżimu totalitarnego z lat 1917-1991. Miała na celu uregulowanie prawa naukowców i zwykłych obywateli do badania zbrodni sowieckich organów bezpieczeństwa państwowego oraz innych organów represji, co może pomóc w rehabilitacji osób represjonowanych.

Słowo Polskie za: ukraińskie media



Morawiecki: Pokonanie Rosji to polska i europejska racja stanu

Premier Polski w rozmowie z włoskim dziennikiem „Corriere della Sera” wyraził opinię, że jednym z warunków powrotu Federacji Rosyjskiej do grona cywilizowanych państw jest jej „deputinizacja”.

Wywiad Mateusza Morawieckiego w największej włoskiej gazecie ukazał się 9 lutego. Polski premier powiedział w nim m.in.,



że wojnę na Ukrainie rząd traktuje przede wszystkim jako egzystencjalne zagrożenie dla Polski i całej Europy.

Zapytany, dlaczego odrzuca ideę rozmów z Kremlm, Morawiecki powiedział: „Z terrorystami się nie negocjuje. A Rosja stała się dziś państwem terrorystycznym. Codzienne bombardowania miast, ataki na obiekty cywilne, mordowanie kobiet i dzieci – skala zbrodni wojennych Rosji jest po prostu potworna i dopóki to się nie skończy, nie mamy o czym rozmawiać”.

Zdaniem polskiego premiera rosyjskie elity powinny w końcu dostrzec, że to, co propaganda Putina nazywała „operacją specjalną”, w istocie jest dla Rosji misją samobójczą. „Rosjanie sami muszą zdemontować ten quasi-totalitarny system stworzony przez prezydenta Putina” – podkreślił Mateusz Morawiecki.

Na pytanie o to, czy w przyszłej architekturze bezpieczeństwa Europy nadal będzie miejsce dla Moskwy, stwierdził: „Jest miejsce dla Rosji w świecie, ale nie może to być Rosja imperialna, Rosja Putina. Niemcy po Hitlerze wrócili do grona państw cywilizowanych. Proces ten nie był łatwy, ale zakończył się sukcesem. Ta droga nie jest zamknięta również dla Rosji”.

Słowo Polskie

Wołodimir Zetenski i Andrzej Duda spotkali się w Rzeszowie

Prezydent Ukrainy zrelacjonował swoją ostatnią aktywność dyplomatyczną w Brukseli, Paryżu i Londynie. Rozmowy dotyczyły też bezpieczeństwa w regionie – podała Kancelaria Prezydenta RP.

Spotkanie prezydentów Polski i Ukrainy w stolicy Podkarpacia odbyło się 9 lutego późnym wieczorem i trwało ponad dwie godziny. Jak poinformował szef prezydenckiego Biura Polityki Międzynarodowej Marcin Przydacz na Twitterze: „Prezydenci Andrzej Duda i Wołodimir Zetenski omówili aktualną sytuację na froncie i sytuację bezpieczeństwa w naszym regionie oraz konieczność dalszych wspólnych działań na rzecz wsparcia militarnego Ukrainy”. Rozmowa dotyczyła także planowanych przyszłych aktywności dyplomatycznych Andrzeja Dudy i budowania agendy przed zbliżającym się szczytem NATO w Wilnie.

Wołodimir Zetenski wracał do kraju przez Polskę po wizycie w kilku stolicach europejskich. W Paryżu spotkał się z prezydentem Macronem i kanclerzem Niemiec Olafem Scholzem. W Brukseli był gościem unijnych przywódców zgromadzonych na szczycie Rady Europejskiej; wystąpił też w Parlamencie Europejskim, gdzie dziękował za wspieranie Ukrainy i jej aspiracji, czyli życia w zjednoczonej, wolnej Europie. Odbył tam także rozmowę z premierem Polski Mateuszem Morawieckim.

Słowo Polskie



Zapasy paliw na Ukrainie są większe niż przed wojną

Kijów zbudował nowy system zaopatrzenia w produkty naftowe zapewniający krajowi niezbędne ilości tego surowca. Rezerwy największych ukraińskich sieci wystarczą na ponad 30 dni sprzedaży.

Embargo na import rosyjskich produktów naftowych obowiązujące od 5 lutego nie doprowadziło do spodziewanego deficytu surowca. Dlaczego? Jak wyjaśnia dyrektor Grupy Konsultingowej A-95 Serhij Kujun, rząd, przewidując możliwe niedobory, już w październiku ubiegłego roku podjął rozmowy z uczestnikami rynku paliwowego na temat utworzenia odpowiednich rezerw.

„To [embargo – red.] wpłynęło zarówno na nas, jak i na Europejczyków w taki sposób, że po prostu przygotowaliśmy wszystko bardzo dobrze. Europa jest zalana paliwem. Jesteśmy zalani paliwem. Dziś największe sieci na Ukrainie mają paliwo

na ponad 30 dni sprzedaży” – zauważył Kujun. W dodatku jego ceny spadły.

Zdaniem dyrektora A-95 sami Rosjanie mogli rozpowszechnić informację, że „nastąpi brak surowca i wzrost cen”.

Efekt tych zabiegów jest taki, że wielkość zapasów paliw na Ukrainie w styczniu 2023 roku przekroczyła poziom ze stycznia ubiegłego roku.

„Bilans na rynku paliw przewyższył bilans ze stycznia ubiegłego roku, czyli sprzed wojny. Dziś Ukraina ma spore zapasy paliwa i bardzo pewnie wchodzi w sezon wiosenny” – powiedział Serhij Kujun.

Tradycyjnym dostawcą produktów naftowych na Ukrainę jest Polska, lecz paliwo sprowadzane jest także z wielu innych krajów, m.in. z Tajwanu, Indii i Holandii. Na początku lutego na Ukrainę dotarła partia oleju napędowego produkowanego przez USA. To pierwszy przypadek importu amerykańskich produktów naftowych w historii ukraińskiego rynku.

Słowo Polskie



Krzywy Róg zostanie miastem partnerskim Lublina

Taką decyzję podjęli radni lubelskiej Rady Miejskiej. Następnym krokiem będzie podpisanie umowy partnerskiej. Stanie się to, kiedy mer ukraińskiego miasta będzie mógł przyjechać do Polski.

Temat partnerstwa Krzywego Rogu z Lublinem był przedmiotem obrad Rady Miasta podczas sesji 2 lutego. Radni podjęli wówczas uchwałę o podpisaniu umowy partnerskiej między stolicą województwa lubelskiego i rodzinnym miastem Wołodymira Zetenskiego. Miasto i hromadę Krzywy Róg reprezentował radny Jurij Krasnożon.

Jak mówił w lubelskim ratuszu: „Krzywy Róg jest twierdzą, obronił centrum Ukrainy i powstrzymał atak wojsk rosyjskich. Jesteśmy z tego dumni. Wspieramy wojsko, jesteśmy ważnym punktem dla osób wewnętrznie przesiedlonych. W Krzywym Rogu mieszka ponad 75 tys. osób, które musiały opuścić swoje miejsce zamieszkania ze względu na działania wojenne. Lublin jest naszym niezawodnym partnerem. Jesteśmy szczególnie wdzięczni za pomoc udzieloną w czasie wojny”.

A mer Krzywego Rogu Jurij Witkuł tak skomentował podjętą uchwałę: „Z wielkim zadowoleniem przyjmuję decyzję Rady Miasta Lublin dotyczącą zawarcia umowy partnerskiej o współpracy pomiędzy Lublinem a Krzywym Rogiem. Lublin to nasz niezawodny partner, z którym Krzywy Róg współpracuje od wielu lat. Jesteśmy szczególnie wdzięczni za pomoc udzieloną naszemu miastu podczas wojny prowadzonej przez Rosję przeciwko Ukrainie”.

Krzywy Róg od początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej jest celem wielu ataków raketowych. Z Lublina dociera tam pomoc humanitarna zawierająca najpotrzebniejsze rzeczy, takie jak żywność, odzież czy artykuły medyczne zakupione ze środków pochodzących z darowizn. W najbliższym czasie Protection Civile, francuska organizacja wspierająca ludność cywilną



w sytuacjach kryzysowych, we współpracy z Lublinem, wyśle do Krzywego Rogu generator dużej mocy.

„Podejmujemy partnerską współpracę z Krzywym Rogiem w momencie niewyobrażalnie trudnym – napisał Krzysztof Żuk, prezydent Lublina, na Facebooku. – W tej sytuacji zawarcie partnerstwa Lublina z Krzywym Rogiem jest oczywiście wyrazem naszego wsparcia dla ukraińskich przyjaciół, ale przy tym głęboko wierzę, że po zakończeniu wojny realnie pomożemy w odbudowie tego i innych naszych miast partnerskich w Ukrainie”.

Formalna współpraca obu miast rozpoczęła się w roku 2017 podpisaniem listu intencyjnego o współpracy. Delegacje z Krzywego Rogu wielokrotnie odwiedzały Lublin z wizytami roboczymi oraz były uczestnikami Kongresu Współpracy Transgranicznej. Krzywy Róg uczestniczył w projekcie „Profesjonalne kadry w samorządzie lokalnym – budowanie kompetentnych zespołów administracji publicznej w zakresie wsparcia reformy samorządowej w Ukrainie”, a w ramach projektu „Od unii lubelskiej do Unii Europejskiej” odbyły się w nim dwie debaty społeczno-historyczne skupiające się m.in. na analizie Unii Lubelskiej oraz współczesnych założeniach Partnerstwa Wschodniego, Unii Europejskiej i NATO.

Krzywy Róg, przed wojną liczący 680 tys. mieszkańców, to siódme co do wielkości miasto na Ukrainie. Ważny ośrodek przemysłowy z bogatymi złożami minerałów i ważny węzeł kolejowy. Znajdują się w nim kopalnia rud żelaza, huta, zakłady przemysłu spożywczego i maszynowego. Miasto słynie też z wydobycia kamieni szlachetnych.

Kiedy umowa o partnerstwie zostanie podpisana, Krzywy Róg będzie dziewiątym miastem partnerskim Lublina na Ukrainie, po Lwowie, Sumach, Starobielsku, Iwano-Frankiwsku, Równem, Ługańsku, Łucku i Charkowie.

Sergij Porowczuk za: lublin.eu

Ukraińscy grekokatolicy będą obchodzić Boże Narodzenie 25 grudnia

Synod Ukraińskiego Kościoła Grekokatolickiego (UKGK) postanowił o przejściu na kalendarz gregoriański. Wiąże się to ze zmianą dat świąt, ale na razie tylko stałych.

Kwestia odejścia od kalendarza juliańskiego została ujęta w 5. postanowieniu 93. sesji Synodu Biskupiego UKGK, który obradował w dniach 1-2 lutego we Lwowie-Brzuchowicach. Zmiany mają obowiązywać od 1 września tego roku, tj. od rozpoczęcia nowego roku liturgicznego w Kościele grekokatolickim.

Zgodnie z decyzją Synodu święta stałe będą miały daty: Boże Narodzenie – 25 grudnia (a nie jak do tej pory – 7 stycznia), Objawienie Pańskie – 6 stycznia, Zwiastowanie Pańskie – 25 marca, wstawiennictwo Najświętszej Maryi Panny – 7 października, św. Mikołaja – 6 grudnia. Święta ruchome, takie jak Wielkanoc, pozostaną bez zmian.

Decyzję oficjalnie ogłosił podczas transmisji na żywo w Live TV 6 lutego zwierzchnik UKGK, arcybiskup większy kijowski-halicki Światosław Szewczuk.

„Biorąc pod uwagę liczne prośby wiernych i po przeprowadzeniu konsultacji z duchowieństwem i osobami konsekrowanymi naszego Kościoła w sprawie nabrzmiałej potrzeby reformy kalendarza liturgicznego UKGK na Ukrainie, jak również uwzględniając względy duszpasterskie:



Fot. Live TV

A. UKGK na Ukrainie przechodzi od 1 września według nowego stylu (początek Indyktu) 2023 Roku Pańskiego na nowy styl dla świąt nieruchomych z zachowaniem bieżącej Paschalii.

B. Tym parafiom lub pojedynczym wspólnotom, które czują, że nie są jeszcze przygotowane na taki krok (na mocy specjalnego błogosławieństwa biskupa diecezjalnego), pozostawia się możliwość życia liturgicznego według kalendarza juliańskiego do 2025 Roku Pańskiego” – brzmi treść 5. postanowienia.

W 2025 roku przypada 1700. rocznica I Soboru w Nicei, pierwszego i ostatniego soboru ekumenicznego niepodzielnego Kościoła, podczas którego m.in. ustalono datę obchodzenia Wielkanocy. W 2025 roku Święta Wielkanocne w kalendarzu juliańskim i gregoriańskim wypadają w tym samym dniu. Ta zbieżność dat mogłaby być początkiem wspólnego świętowania przez wszystkich wyznawców Chrystusa tajemnicy Jego zmartwychwstania w tym samym czasie.

Stowo Polskie za: Live TV

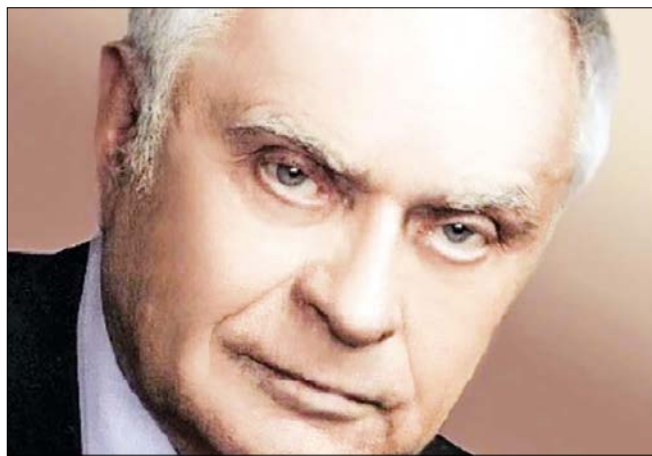
Odszedł Dmytro Pawłyčko

Ukraiński poeta, tłumacz, krytyk literacki, działacz społeczny oraz polityk, były ambasador Ukrainy w Polsce zmarł wieczorem 29 stycznia w Kijowie. Miał 93 lata.

W pamięci Polaków Dmytro Pawłyčko (1929-2023) pozostanie jako popularyzator polskiej kultury na Ukrainie i ukraińskiej w Polsce – to przy jego wsparciu został odsłonięty pomnik Juliusza Słowackiego w Kijowie i z jego inicjatywy powstał pomnik Tarasa Szewczenki w Warszawie. Ukraińskiego poetę połączyła wieloletnia przyjaźń z polskim poetą Jarostawem Iwaszkiewiczem, którego wiersze przekładał na język ukraiński. W uznaniu swych zasług został wyróżniony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski.

Ukraińcy Dmytra Pawłyckę zapamiętują jako współtwórcę tekstu „Deklaracji niepodległości Ukrainy”, bohatera Ukrainy i deputowanego Rady Najwyższej. Dzięki dobrej znajomości polskiego – Pawłyčko urodził się w przedwojennej Polsce, we wsi Stopczatów w województwie stanisławowskim – oraz znajomościom w polskich kręgach polityczno-kulturalnych został ambasadorem Ukrainy w Polsce. Funkcję tę pełnił w latach 1999-2002.

Sergiusz Porowczuk



Fot. Wikipedia

Winnica zacieśnia kontakty z Wrocławiem

Przedstawiciele samorządu winnickiego, który zarządza trzema parkami przemysłowymi i technologicznymi, oraz Dozamelu – podmiotu zarządzającego Wrocławskim Parkiem Przemysłowym podpisali porozumienie o współpracy.

„W przyszłości tak ścisła współpraca z polskimi kolegami pomoże nam zrealizować nasz potencjał i przyspieszyć naszą akcesję do UE!” – napisał na swoim profilu na Facebooku Andrij Oczeretnyj, zastępca mera Winnicy.

Umowa przewiduje wymianę doświadczeń w zakresie przedsiębiorczości, innowacji i inwestycji oraz doradztwo w procesie tworzenia, zarządzania i rozwoju parków przemysłowych.

Podpisanie porozumienia miało miejsce podczas wizyty studyjnej przedstawicieli zarządów, rad miejskich i urzędów miast Winnicy, Fastowa, Stawutyczka, Kamionki Bużańskiej, Łanowca, Lwowa, Tarnopola i Drohobycza we Wrocławiu. Ponaddwudziestoosobowa grupa gościła we Wrocławskim Parku Przemysłowym (WPP) w dniach 6-10 lutego. W programie były prezentacje, sesje, warsztaty i wizyta w obiektach na terenie WPP, a wśród podejmowanych tematów znalazły się rozwój i finansowanie parków przemysłowych i technologicznych, inkubatorów dla startupów oraz specjalnych stref ekonomicznych.

Wrocławski Park Przemysłowy, jeden z największych w Polsce, rozciąga się na obszarze 163 ha niemal w samym centrum Wrocławia. Na terenie Parku prowadzi działalność ponad 250 przedsiębiorstw z blisko 60 różnych branż, spośród których najliczniej reprezentowane są: budowlana, elektromaszynowa, elektrotechniczna, elektroniczna, informatyczna, konstrukcje

spawane – produkcja, metalurgiczna, metalowa, obróbka mechaniczna, transportowa i spedycyjna. Obok małych i średnich przedsiębiorstw swoje siedziby ulokowały tu także duże oddziały światowych koncernów, takich jak GE Power, Bombardier Transportation, DeLaval Operations, Donako czy Fortaco. Działają tu także trzy szkoły wyższe: Wyższa Szkoła Bankowa, Wyższa Szkoła Humanistyczna i Dolnośląska Szkoła Wyższa.

WPP nie jest podmiotem gospodarczym, jest natomiast nazwą obszaru i marką. Dzięki atrakcyjnym warunkom gospodarowania, udogodnieniom ze strony władz miasta oraz spółki zarządzającej – Dozamelu jest przyjaznym miejscem do rozwijania działalności.

„WPP nie tylko zapewnia przestrzeń do rozwoju biznesu, ale także tworzy spójność przedsiębiorców. Ważne jest, aby Winnica dążyła do tego samego celu. Na bazie naszych terenów przemysłowych stwarzamy warunki do realizacji projektów biznesowych, tak aby mieszkańcy Winnicy mieli możliwość otrzymania godziwego wynagrodzenia. Aktywnie przyciągamy do naszej społeczności również firmy przesiedlone, które wyraziły chęć życia i pracy w Winnicy” – napisał Andrij Oczeretnyj.

Organizatorem wizyty studyjnej była wrocławska Fundacja Partnerstwa Międzynarodowego.

Stowo Polskie za: dozamel.pl



Fot. Andrij Oczeretnyj na FB

Amerykane inwestują w atom na Ukrainie

Na podstawie porozumienia zawartego przez amerykańską firmę Westinghouse i ukraińskie przedsiębiorstwo Energoatom nad Dnieprem powstaną dziewięć reaktorów AP1000. Pierwsze dwa zostaną zbudowane w Elektrowni Jądrowej w Chmielnickim.

Minister energetyki Ukrainy Herman Gatuszczenko poinformował na konferencji pod koniec stycznia, że dwa nowe bloki energetyczne z wykorzystaniem amerykańskiej technologii powstaną w Chmielnickiej Elektrowni Jądrowej do 2030 roku. I dodał, że 20 stycznia zapadła decyzja o opracowaniu dokumentacji technicznej budowy reaktorów nowego typu.

„Dzisiaj jest ważny dzień w dziedzinie energetyki jądrowej – powiedział minister energetyki. – Rząd zakończył współpracę ze stroną rosyjską w dziedzinie energetyki jądrowej. Przed rozpoczęciem wojny na pełną skalę rozwiązaliśmy wszystkie kontrakty na dostawy paliwa z Rosji, a dziś postanowiliśmy opracować dokumentację techniczną budowy bloków jądrowych nowego typu. Są to reaktory AP1000 amerykańskiej firmy Westinghouse. Bloki te będą budowane według amerykańskiej technologii”.

Odpowiednie memorandum w tej sprawie zostało podpisane między amerykańską korporacją Westinghouse Electric Corporation i Ukraińską Narodową Spółką Wytwarzania Energii Jądrowej Energoatom w czerwcu ubiegłego roku.

Według Hermana Gatuszczuki średni koszt budowy jednego bloku wyniesie ok. 5 mld dolarów. Jego daniem inwestycja będzie współfinansowana przez firmę Westinghouse i przedsiębiorstwo Energoatom.

Stowo Polskie



Fot. Wikipedia

Kobiety ruch powstańczy w Żytomierzu w roku 1861



Henryka Pustowojtówna, jedna z najaktywniejszych uczestniczek manifestacji niepodległościowych w okupowanej przez Rosję Polsce

Fot. Wikipedia

W przededniu powstania styczniowego kobiety włączały się w nurt walk o niepodległość na różne sposoby: uczestniczyły w manifestacjach religijno-patriotycznych, tworzyły komitety witające pielgrzymki, agitowały w środowiskach mieszczańskich i chłopskich, namawiały do udziału w przyszłej walce zbrojnej.

O roli kobiet w okresie przedpowstańniowym możemy się dowiedzieć m.in. z książki „Ciche bohaterki. Udział kobiet w powstaniu styczniowym” Marii Bruchnalskiej (1869-1944), lwowskiej działaczki kobiecej i publicystki, badaczki losów kobiet uczestniczek styczniowego zrywu. Pozycja ukazała się w 1933 roku nakładem Wydawnictwa Towarzystwo św. Michała Archanioła w Miejscu Piastowym. „[...] chcemy się z czytelnikami w książce tej podzielić, a młodemu pokoleniu niewieściemu stawić przed oczy obrazy niwidzialnego gdzie indziej bohaterstwa, miłości, poświęcenia

i wytrwałości” – napisała we wstępie Bruchnalska.

Manifestacje patriotyczne

Zacząto się od wielkich manifestacji patriotycznych z okazji rocznic wydarzeń historycznych, których apogeum przypadło na rok 1861. Najpierw w Warszawie, a potem poza Królestwem, w Galicji i zaborze pruskim, odprawiano nabożeństwa „za pomyślność ojczyzny”, organizowano modły, pielgrzymki, uroczystości patriotyczne połączone ze śpiewem pieśni religijnych i patriotycznych. Nabożeństwa odbywały się nie tylko w ko-

ściołach, ale także przed kapliczkami lub krzyżami na rozstajach. Ludzie nieśli chorągwie Matki Boskiej, a pieśni „Boże coś Polskę” i „Święty Boże” były hymnem pełnym bólu i nadziei.

25 lutego w 30. rocznicę bitwy o Olszynkę Grochowską (powstanie listopadowe) wojsko rosyjskie rozpędziło patriotyczną demonstrację w Warszawie. Następna odbyła się 27 lutego – jej uczestnicy domagali się uwolnienia zatrzymanych dwa dni wcześniej demonstrantów. Padły strzały, zginęło pięć osób. Ich pogrzeb na Powązkach przerodził się w kolejną manifestację. 8 kwietnia wojsko rosyjskie ostrzelało tłum manifestantów na placu Zamkowym, pozostawiając sto ofiar śmiertelnych i kilkaset rannych.

Czarne suknie i biżuteria

Po tych wydarzeniach Kościół ogłosił żałobę narodową, w której kobiety odegrały główną rolę. Noszone przez nie czarne suknie i czarna biżuteria były manifestacją narodowego oporu. Ale nie tylko do tego sprowadzała się aktywność Polek. Uczestniczyły w organizowanych przedpowstańniowych manifestacjach religijno-patriotycznych, były kurierkami, opiekowały się rannymi, pomagały uwięzionym, zbierały pieniądze na rzecz sierot, rannych i rodzin zessańców. Jak pisze Bruchnalska: „Rosja, pragnąc znieść w narodzie bunt swą nieludzką tyranją, rozptłamiła właśnie ducha, skrzydła mu rosty i sposoby do bezprzykądnych ofiar starców, kobiety a nawet dzieci”.

Podobne jak w Warszawie uroczystości i demonstracje o charakterze religijno-patriotycznym odbywały się na terenie całego zaboru rosyjskiego, w tym w Żytomierzu. W połowie 1861 roku do miasta przyjechała Henryka Pustowojtówna, jedna z najaktywniejszych uczestniczek manifestacji 12 lipca podczas obchodów rocznicy unii lubelskiej (1569) w Lublinie, za co Rosjanie kazali ją wywieźć do Moskwy i osadzić w monasterze. Przed tym losem uratowały ją usilne starania rodziny, w których wyniku pozwolono jej zamieszkać w Żytomierzu u swojej babki.

Niepokorna Pustowojtówna

Autorka „Cichych bohaterki” przywołuje historyka Walerego Przyborowskiego (1845-1913), uczest-

Podobne jak w Warszawie uroczystości i demonstracje o charakterze religijno-patriotycznym odbywały się na terenie całego zaboru rosyjskiego, w tym w Żytomierzu

nika powstania styczniowego, który wspominał, że od razu po przyjeździe Pustowojtówny do Żytomierza po raz pierwszy zaśpiewano tu „Boże coś Polskę”, postawiono też krzyż dla pięciu poległych, których spalili Moskale. „[...] tłum złożony z kilkuset kobiet domaga się od kniazia Druckiego-Sokolnickiego oddania Krzyża, notuje przytem Przyborowski dla nas drogie imiona przywódczyń: Groziny, dzielnej Pietkiewiczowej, p. Stawkowej, Bohomolcowej i krawcowej Okieńczykowej. Odtąd to ogłoszono w Żytomierzu stan wojenny, a panią Pietkiewiczową wysłano do klasztoru w Owruczu, p. Bohomolcowa i Stawkowa otrzymały rozkaz wyjechania na wieś” – pisze Maria Bruchnalska.

Henrykę Pustowojtówną ponownie próbowano wysłać do monasteru do Moskwy. Lecz znów dzięki zabiegom rodziny, świadectwom lekarzy, prośbie duchowieństwa katolickiego Petersburga i interwencji osób wpływowych uzyskano dla niej pozwolenie pozostania w Żytomierzu pod ścisłą kontrolą policji. Lecz jak to często bywało w Rosji, nadzór z czasem ostabł i Henryka Pustowojtówna zniknęła.

Wśród kobiet urządzających podobne demonstracje w Żytomierzu była też marszałkowa Mikuliczowa. Podczas nabożeństwa za poległych 22 marca 1861 roku kwestowała u drzwi kościoła razem z Okieńczykową i Niemierzycką. Symboliczne jest, że ta pierwsza była żoną krawca, a ta druga – byłego marszałka gubernialnego.

Za udział w demonstracjach w Równem do Żytomierza zesłano Kazimierę Twardowską i Kornelię Ciołkowską z Warszawy. Po zaptaceniu przez nie grzywny po pewnym czasie puszczono je na wolność.

„Kobiety podczas powstania styczniowego, te ciche bohaterki, podniosły godność i etos tej walki – mówiła w Polskim Radiu dr Elżbieta Orman,

w audycji poświęconej udziałowi Polek w walce 1863 roku. – Nadały jej wielki sens. Myślę, że przyczyniły się do wychowania wspaniałego pokolenia, które wywalczyło niepodległą Polskę”.

Ponad trzy tysiące kobiet

Wkład Marii Bruchnalskiej w rozwój badań nad powstańczymi doświadczeniami kobiet jest niekwestionowany. Badaczka jej twórczości i życia Lidia Michalska-Bracha tak określiła jej pracę: „Bruchnalska w swoim sztandarowym dziele nakreśliła wizerunek kobiet 1863 roku obejmujący różnorodne formy ich aktywności na rzecz powstania, wraz z poprzedzającym go okresem manifestacji patriotycznych oraz postyczniowych represji. Koncepcję cichych bohaterek oparta na losach ponad trzech tysięcy wymienionych w pracy kobiet – uczestniczek powstania styczniowego, kobiet skazanych na zesłanie oraz tzw. dobrowolnych zesłańców. Na tej podstawie określiła katalog cichych bohaterek jako przeciwwagi dla męskiego typu bohaterstwa orężnego, z uwzględnieniem kobiet, które walczyły w powstaniu styczniowym z bronią w ręku lub z własnego życia złożyły »ofiary na ołtarzu Ojczyzny«, kobiet wspierających powstanie przez organizowanie aprowizacji, pomocy medycznej, ale także tych, które szyły powstańcze sztandary i nosiły żałobne stroje”.

Warto zaznaczyć, że w swej książce Bruchnalska opublikowała tylko część zebranych materiałów źródłowych dotyczących udziału kobiet w powstaniu styczniowym i ich losów na zesłaniu. Pozostałe relacje jedynie przygotowała do druku i do dziś znajdują się w jej spuściźnie w zbiorach lwowskich i wrocławskich. Dodatkową jej zastęgą było przyczynienie się do pozyskania wartościowych źródłowo wspomnień i relacji kobiecych, które należą do rzadkości, jeśli chodzi o literaturę pamiętnikarską z okresu powstania styczniowego i losów Polek na zesłaniu. W latach 30. uczestniczyła także w pracach przygotowawczych zainicjowanego przez Ludwika Finkla i Kazimierza Tyszkowskiego „Słownika biograficznego dziejów porozbiorowych”. Była również autorką biogramów do Polskiego Słownika Biograficznego.

Irena Rozwadowska, Berdyczów

Berdyczów: modlitwa w rocznicę wojny

Ukraińscy biskupi, duchowieństwo, osoby konsekrowane i wierni świeccy w sanktuarium Matki Bożej Szkaplerznej w pierwszej rocznicę inwazji Rosji na Ukrainę modlili się o pokój.

„W tym trudnym dla nas czasie lepiej rozumiemy moc modlitwy i potrzebę posiadania wrażliwego serca, dlatego przybyliśmy do naszej duchowej stolicy – do Matki Bożej Berdyczowskiej – aby poprzez modlitwę i post wejść na drogę powrotu pokoju do Ukrainy i naszych serc” – powiedział metropolita lwowski abp Mieczysław Mokrzycki

w trakcie ogólnonarodowej modlitwy o pokój.

Nabożeństwo w sanktuarium w Berdyczowie 24 lutego rozpoczęło się wystawieniem Najświętszego Sakramentu i modlitwą różańcową. Modlitwa połączona była z rozważaniami nawiązującymi do cierpienia narodu ukraińskiego oraz adoracją w ciszy. Cztery części różańca poprowadzili: ordynariusz diecezji charkowsko-zaporoskiej, bp Paweł Gonczaruk, ordynariusz diecezji odeskosymferopolskiej, bp Stanisław Szyrokoradiuk, administrator apostołski diecezji mukaczewskiej, bp Mikołaj Łuczok oraz ordynariusz die-



Fot. KCC.org.ua

cezji kijowsko-żytomierskiej, bp Witalij Krywicki.

Bolesna część różańca stała się szczególną modlitwą za tych, którzy zostali okaleczeni przez wojnę, o uzdrowienie ich ran oraz o nawrócenie agresorów. Kontemplacja tajemnic chwalebnych była wyrazem nadziei

na rychłe zakończenie wojny. Na zakończenie modlitwy różańcowej zgromadzeni odśpiewali litanię loretańską, a biskup łucki Witalij Skomarowski odczytał Akt poświęcenia Ukrainy Niepokalanemu Sercu Maryi.

Podczas homilii nuncjusz apostołski na Ukrainie, abp. Visvaldas Kulbo-

kas nazwał sanktuarium berdyczowskie „symbolem schronienia”. Zachęcił do uciekania się w najtrudniejszych chwilach do Maryi, zwrócił uwagę na potrzebę troski o ludzkie życie oraz zachęcił do nieustannej modlitwy o wiarę.

„Nasza modlitwa w dużej mierze decyduje o tym, czy Ukraina będzie zjednoczona, czy Ukraina będzie pełna wiary, czy Ukraina będzie w stanie obronić swoich synów i córki przed agresją” – podkreślił nuncjusz apostołski.

Episkopat Ukrainy złożył na ręce nuncjusza słowa wdzięczności papieżowi Franciszkowi za jedność z biskupami i całym narodem ukraińskim. Ojciec Święty wielokrotnie wzywał do zaprzestania wojny, modlitwę o pokój, jak również zapewniał o swojej modlitewnej pamięci o wszystkich ofiarach agresji rosyjskiej jak również o tych, którzy spieszą im z pomocą.

Słowo Polskie za: Family News Service

Caritas-Spes uruchomił w Winnicy pralnię społeczną



Fot. Caritas-Spes, Winnica

Z jej usług mogą korzystać przesiedleńcy, emeryci i rodziny wielodzietne. Placówka powstała przy wsparciu partnerów międzynarodowych. 9 lutego poświęcił ją bp Leon Dubrawski.

Pralnia społeczna to miejsce, w którym osoby niemające warunków do prania tam, gdzie mieszkają, mogą przyjść, by wyprać i wysuszyć ubrania oraz pościel. Przyniesione rzeczy odbiera od nich personel, który wykonuje usługę. Żeby skorzystać

z pralni, jej klienci muszą przedstawić odpowiedni dokument poświadczający brak możliwości samodzielnego prania.

Kto konkretnie może przyjść do punktu pralniczego? Przesiedleńcy z terenów objętych wojną mieszkający

w Winnicy w internatach, szkołach i innych obiektach noclegowych (wymagane zaświadczenie), miejscowi emeryci (wymagana karta emerytalna) oraz miejscowe rodziny wielodzietne (wymagane zaświadczenie o dużej rodzinie).

Pralnia znajduje się w ośrodku Caritas-Spes przy ulicy Sobornej 18. Jest czynna we wtorki i w czwartki w godzinach od 9 do 16. W tych dniach pracownik socjalny przyjmuje rzeczy do prania od godz. 9 do 9.30. Suche i wyprane czekają na właściciela od 15 do 16. Jednorazowo można przynieść do 5 kg prania. Nie można prać poduszek, koców, bielizny, skarpetek i butów.

Z pralni można korzystać raz w miesiącu po wcześniejszym umówieniu. Rejestracja telefoniczna odbywa się w poniedziałki od godz. 9 do 12 pod numerem 068-983-73-46.

Stowo Polskie za: Caritas-Spes Ukraina

W Radomiu powstaje Dom McGivneya



Fot. FMS

To inicjatywa Rycerzy Kolumba. Będzie tam prowadzona działalność charytatywna, psychologiczna i integracyjna. W budynku będą gabinety dla psychoterapeutów, sala widowiskowo-konferencyjna i pokoje do nauki języków

Dom ks. Michaela McGivney'a, założyciela Rycerzy Kolumba, duszpasterza i błogostawionego, zostanie otwarty na terenie parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu (Polska) w marcu. Obecnie trwają prace wykończeniowe wewnątrz budynku.

Jak tłumaczył Family News Service proboszcz parafii i kapelan Rycerzy Kolumba, ks. Wiesław Lenartowicz: „Dzisiaj ludzie bardzo chętnie zwalniali się z odpowiedzialności za kogokolwiek. Każdy żyje sobie. Stworzony przez Rycerzy Kolumba Dom McGivneya jest wezwaniem do konkretnego działania”.

Dom ma siedzibę w budynku parafialnym. Na jego potrzeby przeznaczono ok. 500 metrów kw. na dwóch kondygnacjach. Będzie to centrum aktywności charytatywnej, psychologicznej oraz

integracyjnej dla osób w każdym wieku, również niepełnosprawnych.

„Będzie tu prowadzone różnego rodzaju poradnictwo, ale także zajęcia muzyczne, teatralne, dla dzieci oraz oddzielne zajęcia dla seniorów – mówił ks. Wiesław Lenartowicz. – Seniorzy są grupą, która chyba najbardziej ucierpiała w związku z pandemią. Mamy duży problem z zachęceniem osób starszych do ponownej integracji i pokonania zrozumiałych obaw i ograniczeń”.

Podjęcie prac wykończeniowych było możliwe dzięki współpracy z Rycerzami Kolumba ze Stanów Zjednoczonych. 3 grudnia ubiegłego roku podczas wizyty w Radomiu Najwyższego Rycerza Rycerzy Kolumba Patryka Kelly'ego uroczystie nadano placówce imię bł. ks. Michaela McGivneya.

Powołanie do życia międzypokoleniowego centrum integracji i pomocy jest jedną z wielu inicjatyw realizowanych na terenie parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Radomiu we współpracy z Rycerzami Kolumba.

„Już na samym początku wojny na Ukrainie zorganizowaliśmy magazyn –

Centrum Miłosierdzia, w którym przygotowujemy transporty towarów pierwszej potrzeby. Uruchomiliśmy również świetlicę dla polskich i ukraińskich dzieci” – podkreślił ks. Wiesław Lenartowicz.

Ponadto radomscy Rycerze Kolumba podejmują szereg inicjatyw wspierających wschodnich sąsiadów Polski. Na święta Bożego Narodzenia wystali 5 tys. paczek żywnościowych. Obecnie organizowana jest następną turą pomocy. „Na początku lutego jest szykowany kolejny transport pomocy żywnościowej dla Ukrainy. Cały czas trwa też akcja »Podaruj dzieciom kurtkę na zimą«. Na terenie diecezji zakupiliśmy i rozdysponowaliśmy 1200 takich kurtki” – dodał ks. Lenartowicz.

Rycerze Kolumba – męska wspólnota katolików – działają w kilkunastu państwach świata i gromadzą w swoich szeregach ponad 2 miliony mężczyzn. W Polsce obecni są od 15 lat i liczą prawie 7 tysięcy członków działających w ponad 200 parafiach na terenie 30 diecezji.

„Rycerzem Kolumba jestem od początku formalnej obecności Rycerzy w Polsce – powiedział ks. Lenartowicz. – Założyliśmy wtedy jedną z pierwszych grup. Jako ksiądz odkryłem od razu, że jest to niesamowity pomysł na pracę duszpasterską z mężczyznami. Tu nie chodzi o jakąś aktywność, ale o świadome bycie mężczyzny we wspólnocie zarówno w swojej rodzinie, jak i w parafii. Brak poczucia odpowiedzialności wydaje się podstawowym problemem – zaznaczył. – A tutaj nagle pomysł, w którym trzeba wziąć odpowiedzialność za życie innych, bardzo konkretnych osób – uchodźców, dzieci, osób starszych. To idealna droga dla mężczyzn. Trudno mi sobie wyobrazić jakiegokolwiek działania w parafii bez współpracy z tymi mężczyznami”.

Stowo Polskie za: Family News Service



Fot. rkc.org.ua

II kapucyński turniej szachowy we Lwowie

20 szachistów z lwowskich parafii katolickich stanęło w szranki 12 lutego w klasztorze braci kapucynów. Gracze rywalizowali ze sobą w różnych kategoriach wiekowych. Najmłodszy miał 6 lat.

Pomysł na turniej dojrzał stopniowo. Jak wspomina brat Serhij Woroniuł: „Kiedy kupiliśmy nowy dom we Lwowie, jego właściciel powiedział, że gra w szachy. Usiedliśmy do gry, bo również lubię szachy. Wkrótce okazało się, że ta gra podoba się wielu osobom. Chętni znaleźli się wśród uczestników nocnych czuwań organizowanych przez naszego brata Zbigniewa Sawczuka oraz młodzieży kapucyńskiej. Zdecy-

dowaliśmy, że warto zorganizować turniej”.

Pierwsze zawody przeprowadzono w grudniu ubiegłego roku. Wówczas udział w nich wzięło siedmiu graczy.

Przypomnijmy, 15 sierpnia 2022 roku odbyło się uroczyste poświęcenie klasztoru kapucynów. Tym samym bracia wrócili do Lwowa po 76 latach nieobecności. Po raz pierwszy kapucyni przybyli do miasta 316 lat temu. Kilkanaście lat później władze austro-węgierskie zmusiły ich do opuszczenia go. Drugi raz sprowadził ich w 1904 roku św. abp Józef Bilczewski. Jednak w 1946 roku Sowietci ponownie ich eksmitowali. Lwowski klasztor jest dziewiątą placówką kapucynów na Ukrainie.

Lidia Baranowska za: rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

O rodzinnych wartościach w Tywrowie

W spotkaniu zorganizowanym przez ojców oblatów uczestniczyła młodzież katolicka z obwodu kijowskiego, winnickiego, chmielnickiego, żytomierskiego, rówieńskiego i tarnopolskiego.

W dniach 10-12 lutego w Tywrowie odbyło się spotkanie na temat „Wartości rodzinne” – poinformowali Misjonarze Oblaci Maryi Niepokalanej na swej stronie internetowej.

Konferencje wygłosili o. Krzysztof, o. Wadim i o. Bohdan. Odbyło się

również spotkanie z rodziną z Czerniowcem: Wadimem i Aliną, rodzicami czworga dzieci. Para podzieliła się z młodzieżą doświadczeniem życia w rodzinie żyjącej w zgodzie z wartościami chrześcijańskimi.

W programie były także adoracja, modlitwa różańcowa za obrońców kraju oraz msza św. w intencji zwycięstwa nad wrogiem.

Do tradycji należał spacer nad Bugiem i inne elementy wspólnego wypoczynku i rekreacji.

Lidia Baranowska

Stanisław Ostrowski – ostatni prezydent Lwowa



Fot. Redakcja

Polskę opuścił we wrześniu 1939 roku, aresztowany po wkroczeniu oddziałów Armii Czerwonej. Do wolnej ojczyzny wrócił dopiero po 83 latach. Jego doczesne szczątki spoczęły 12 listopada 2022 roku w Mauzoleum w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie.

Stanisław Ostrowski ma imponującą biografię: był wybitnym lekarzem z tytułem doktora, żołnierzem Legionów i oficerem Polskich Sił Zbrojnych, uczestnikiem obrony Lwowa i wojny polsko-bolszewickiej, posłem na sejm Rzeczypospolitej Polskiej, ostatnim przedwojennym prezydentem Lwowa i trzecim prezydentem RP na uchodźstwie.

Działacz niepodległościowy

Urodził się 29 października 1892 roku we Lwowie, w rodzinie o tradycjach patriotycznych – jego ojciec Michał był powstańcem styczniowym i sybakiem. Po maturze podjął studia na Wydziale Lekarskim tamtejszego uniwersytetu i równolegle działał w organizacjach niepodległościowych: Związku Walki Czynnej i Związku Strzeleckim, w którym ukończył niższą

szkołę oficerską. Kształcił się również na Uniwersytecie Wiedeńskim.

Kiedy wybuchła I wojna światowa, zaciągnął się do Legionów Polskich. Służył w I Brygadzie oraz w Departamencie Wojskowym Naczelnego Komitetu Narodowego, a następnie pełnił obowiązki lekarza w Kancelarii Lekarskiej w stacji Zbornej Legionów w Wiedniu, Przemyślu i Lwowie. Po „kryzysie przysięgowym” (9 lipca 1917 r. część żołnierzy Legionów odmówiła złożenia przysięgi na wierność cesarzom Niemiec i Austro-Węgier) działał w polskich wojskach sprzymierzonych z Austro-Węgrami. W lutym 1918 roku został internowany przez Austriaków po bitwie pod Rarańczą.

Gdy 1 listopada 1918 roku Ukraińcy zajęli część Lwowa, Stanisław

Ostrowski, wówczas chorąży, brał czynny udział w walkach oraz służył pomocą medyczną w szpitalu na Politechnice. Po wojnie podjął przerwane studia lekarskie. Uzyskał tytuł naukowy doktora medycyny oraz zrobił specjalizację z urologii. Podczas wojny polsko-bolszewickiej był naczelnym lekarzem w Dywizji Litewsko-Białoruskiej oraz w 24 pułku piechoty Armii Ochotniczej. W 1922 roku został zweryfikowany w stopniu kapitana i przeniesiony do rezerwy.

Kariera lekarska

W cywilu kontynuował karierę lekarską. Podjął pracę jako starszy asystent w klinice dermatologii Uniwersytetu Warszawskiego, a następnie – od maja 1925 do 30 listopada 1927 – pracował jako starszy asystent kliniki dermatologicznej Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1928 roku pełnił funkcję ordynatora lwowskiego Państwowego Szpitala Powszechnego i na tym stanowisku pozostał aż do wybuchu II wojny światowej. W 1930 roku uzyskał habilitację, a rok później został docentem dermatologii UJK.

Jednocześnie aktywnie działał na niwie społecznej. Od roku 1930 był trzykrotnie wybierany na posła do Sejmu z listy BBWR we Lwowie (1930–1939). W parlamencie podejmował kwestie ochrony zdrowia oraz praw mniejszości narodowych. Po wyborach samorządowych w czerwcu 1934 został wiceprezydentem Lwowa i radnym w lwowskiej Radzie Miasta. Od maja 1936 do września 1939 roku sprawował urząd prezydenta rodzinnego miasta.

Do końca na posterunku

Kiedy wybuchła II wojna światowa, pozostał we Lwowie. 13 września

1939 roku w przemówieniu radiowym powiedział mieszkańcom: „Zostaję z wami na dołę i niedołę”. Po agresji ZSRS na Polskę 17 września i zajęciu Lwowa przez Armię Czerwoną Stanisław Ostrowski, wbrew warunkom kapitulacji, został 23 września aresztowany przez NKWD w swoim gabinecie i osadzony w więzieniu, najpierw we Lwowie, gdzie przebywał cztery miesiące, następnie w Moskwie: przez czternaście miesięcy na Łubiance i przez cztery miesiące w Butyrkach (w tym czasie wszyscy trzej wiceprezydenci Lwowa i zastępcy Ostrowskiego: Wiktor Chajes, Franciszek Irzyk i Jan Weryński, zostali ofiarami zbrodni katyńskiej. Łącznie w moskiewskich więzieniach był osadzony przez 19 miesięcy i przestuchiwany ok. 80 razy. Ostatecznie jako „element społecznie niebezpieczny” został w maju 1941 roku skazany na karę ośmiu lat obozu pracy przymusowej. Karę odbywał w łagrze w Krasnojarsku we wschodniej Syberii, pracując jako drwal, a następnie, w łagrze Czyta, jako lekarz.

Z Armią Andersa

Po zawarciu układu Sikorski-Majski 30 lipca 1941 roku na mocy amnestii został zwolniony w listopadzie. 19 grudnia zgłosił się do formowanej w Buzłuku armii polskiej w ZSRS, gdzie podjął pracę w służbie zdrowia. Z Armią Andersa, tj. 2. Korpusem Polskim pod dowództwem gen. Władysława Andersa, wyostał się ze Związku Sowieckiego i przeszedł cały szlak bojowy przez Bliski Wschód do Włoch. Jako oficer Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie podczas kampanii włoskiej pracował w szpitalach wojskowych.

Po zakończeniu wojny pozostał na emigracji. Wyjechał do Wielkiej Brytanii. Początkowo służył w Polskim Korpusie Przysposobienia i Rozmieszczenia. Po demobilizacji pracował do 1955 roku jako lekarz i ordynator oddziału dermatologicznego szpitala w Penley. Na emeryturę przeszedł w 1962. W roku 1973 otrzymał doktorat honoris causa Wydziału Prawa i Nauk Politycznych Polskiego Uniwersytetu na Obczyźnie.

Po wyborach samorządowych w czerwcu 1934 Stanisław Ostrowski został wiceprezydentem Lwowa i radnym w lwowskiej Radzie Miasta. Od maja 1936 do września 1939 roku sprawował urząd prezydenta rodzinnego miasta

Zarządzeniem Prezydenta RP na uchodźstwie Augusta Zaleskiego został wyznaczony „na następcę Prezydenta Rzeczypospolitej na wypadek opróżnienia się urzędu Prezydenta Rzeczypospolitej przed zawarciem pokoju”. 9 kwietnia 1972 roku, dwa dni po śmierci prezydenta Augusta Zaleskiego, na podstawie art. 24 ust. 1 i 2 konstytucji z 1935 roku Stanisław Ostrowski objął urząd Prezydenta RP na uchodźstwie. Miał wtedy 80 lat. Po upływie 7-letniej kadencji 8 kwietnia 1979 przekazał urząd następcy, Edwardowi Raczyńskiemu.

Z wygnania do kraju

21 listopada 1982 roku uczestniczył w Londynie w uroczystym wieczorze upamiętniającym 64. rocznicę zwycięskiej obrony Lwowa. Po jego zakończeniu zastał w samochodzie, po czym został odwieziony do szpitala, gdzie zmarł następnego dnia, 22 listopada. Spoczął na Cmentarzu Lotników i Spadochroniarzy Polskich w Newark.

12 listopada 2022 roku z inicjatywy premiera Mateusza Morawieckiego do Polski zostały sprowadzone szczątki trzech prezydentów RP na uchodźstwie: Stanisława Ostrowskiego, Władysława Raczkiewicza i Augusta Zaleskiego. Tego samego dnia w Świątyni Opatrzności Bożej w Warszawie odbyły się uroczystości pogrzebowe m.in. z udziałem prezydenta Andrzeja Dudy i premiera Morawieckiego oraz złożenie prochów trzech mężów stanu w nowo powstałym Mauzoleum Prezydentów RP na Uchodźstwie.

Słowo Polskie

We Lwowie powstał pierwszy Klub Ojca na Ukrainie

Ojcowski Klub Tato.net. działa w parafii św. Jana Pawła II. Skupia mężczyzn pragnących przeżywać tacierzyństwo jako pasję oraz najważniejszą karierę życia.

Grupa ojców zawiązała się po kilku warsztatach prowadzonych przez założyciela społeczności Tato.net, dr teologii Dariusza Cupiała oraz licencjonowanego trenera Mirosława Widza

w parafii św. Jana Pawła II we Lwowie. Zbierają się na spotkaniach, by być coraz lepszymi i spełnionymi rodzicami.

Wśród 25 mężczyzn należących do klubu jest siedmiu przesiedleńców wewnętrznych czasowo mieszkających we Lwowie oraz trzech panów ze społeczności żydowskiej. Spotkania prowadzi Mirosław Widz, który w tym celu raz w miesiącu przyjeżdża do Lwowa spod Goraja w województwie lubelskim (Polska).

Opiekun klubu, ks. Grzegorz Draus, proboszcz parafii św. Jana Pawła II we Lwowie, zauważył, że relacje z ojcem kształtują człowieka na całe życie.

Rola ojca wymaga doświadczenia, a w tym przypadku wymagania i wpływy są większe niż w pracy zawodowej. Mirosław Widz mówi, że Ojcowskie Kluby Tato.net stwarzają przestrzeń do dzielenia się doświadczeniami, zdobywania wiedzy i umiejętności, aby stać się lepszym tatą, budować kulturę odpowiedzialnego ojcostwa, by rodzina była silna obecnością ojca.

Inicjatywa Tato.net. powstała w Lublinie w 2004 roku to rozwijana przez Fundację Cyryla i Metodego społeczność ojców nastawiona na ich formację, promowanie zaangażowanego ojcostwa. Stworzony wówczas serwis internetowy www.tato.net służy inspirowaniu i zachęcaniu mężczyzn do stawania się lepszymi ojcami. Dziś inicjatywa skupia ojców w niemal 20 miastach Polski i wielu krajach świata. W jej ramach prowadzone są liczne projekty, m.in. Kluby Ojcowskie, cykliczne warsztaty, kampanie medialne, programy spotkań, szkoleń i konferencji, wyda-

Śpiewem wielbili Słowo Wcielone

W Gródku Podolskim, w Instytucie Nauk Teologicznych, w dniach 27-29 stycznia odbyły się bożonarodzeniowe rekolekcje wokalne.

Był to wspaniały czas na głębszą refleksję nad tajemnicą Bożego Narodzenia, szczęściem, które narodził Jezus przyniósł całej ludzkości, oraz po prostu na śpiewanie kołęd w gronie przyjaciół. Bogaty program rekolekcji składał się z konferencji, medytacji o Słowie Bożym, rozważań nad tajemnicą Słowa Wcielnego, czyli życia Jezusa Chrystusa, mszy świętych oraz godzin prób i repetycji. Ksiądz Mykoła Bystrycki skierował uwagę uczestników na



Fot. rkc.org.ua

głęboki sens kołęd, na niezmierną pełnię Słowa Wcielonego, leżącego w żłóbku.

Rekolekcje bożonarodzeniowe tradycyjnie zakończyły się koncertem, podczas którego uczestnicy mogli wielbić Nowonarodzonego, głosić radość całemu światu, a także prosić Boga o pokój.

Lidia Baranowska za rkc.org.ua



Fot. rkc.org.ua

wane są publikacje, organizowane do roczne Forum Tato.Net.

W 2022 roku XIV Międzynarodowe Forum Tato.net, które odbyło się w Polsce z udziałem ojców z Austrii, Czech, Niemiec, Polski, Rumunii, Ukrainy i USA, dostępne było również w je-

zyku ukraińskim. To właśnie podczas tego forum Marcin Iżyk z Lubicza pod Toruniem, ojciec sześciorga dzieci, za pomoc niesioną kobietom i dzieciom ukraińskim od początku wojny otrzymał nagrodę w kategorii osoba.

Lidia Baranowska

Bachmut solą i szampanem stoi

Miasto atakowane jest przez Rosjan od sierpnia. Obecnie toczą się tam najcięższe walki na Ukrainie. Dlaczego? Prawdopodobnie z dwóch powodów: strategicznego położenia oraz okolicznych kopalni soli i gipsu.

O dniu dzisiejszym Bachmutu dowiadujemy się z codziennych doniesień medialnych. Jego przeszłość odkrywają przed nami źródła historyczne.

„Bachmut, miasteczko powiatowe guberni ekaterynowosławskiej, o 1569 wiorst od Petersburga, po obu stronach rzeki o tej samej nazwie. Stacja pocztowa. Mieszkańców 15 212, sklepów 149, fabryk 4. W okolicy hodowla wina, tomy gipsu, źródła solne, pokłady węgla kamiennego. Parafia katolicka Bachmut liczy 1348 dusz. Katolicki dom modlitwy w roku 1865 kupiony przez parafian” – czytamy w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich” z 1880 roku.

A co mówią o mieście historycy? Na portalu Radia Swoboda pojawiła się ciekawa rozmowa z jednym z nich, Wołodymyrem Berezinem. Twierdzi on, że Bachmut był zamieszkały przez Ukraińców co najmniej od 1571 roku. Informacja pochodzi z relacji księdza, który w XVI wieku podróżował po diecezji i opisywał miejscowe parafie. „Bachmut nad rzeką o tej samej nazwie jest starodawną siedzibą narodu matoruskiego. Z rozkazu rządu, początkowo w 1571 roku, powstała tu ostatnia strażnica na południowych rubieżach państwa moskiewskiego” – pisał.

Już wtedy w Bachmutcie pozyskiwano sól. Były tu stłone jeziora, z których sól odparowywała i można ją

było zbierać. Wydobycie soli na skalę przemysłową rozpoczęło się pod koniec XVII wieku.

W czasie powstania kozaków dońskich (1707-1708) przeciwko Księstwu Moskiewskiemu, dowodzonego przez Kondratija Butawina miejscowość była jednym z centrów rewolty.

W XIX wieku w Bachmutcie pojawiła się liczna społeczność żydowska. Według danych spisowych z 1897 roku 20 proc. mieszkańców stanowili Żydzi. W tym czasie miasto zyskało rangę ośrodka handlowego. Tędy wiodła droga z Kaukazu do Petersburga. Organizowano w nim cztery jarmarki stałe, pędzono duże partie bydła. Około 40 proc. kupców było Żydami.

Po rewolucji lutowej w 1917 roku w Bachmutcie działała żydowska partia Bund. W listopadzie po przewrocie bolszewickim poparta m.in. wywieszenie niebiesko-żółtej flagi nad miastem. Po raz pierwszy w Donbasie! Przeprowadzone wówczas wybory wygrały partie ukraińskie: socjaldemokraci i socjalrewolucjoniści, partie rosyjskie przegrały. Bund opowiedział się za tymi pierwszymi. Jesienne głosowanie pokazało, że jest to region całkowicie ukraiński.

W wydarzeniach rewolucyjnych miejscowi Żydzi brali czynny udział, później, w czasie wielkiego terroru, byli jak wszyscy prześladowani. A potem przyszli niemieccy naziści i Żydów,



Fot. Wikipedia

którzy zostali wymordowani – zamurowali ich w alabastrowym tunelu.

W latach 1920-1925 Bachmut był centrum nowo powstałej guberni donieckiej. W 1924 roku został przemianowany na Artemiwsk, na cześć miejscowego bolszewika Fiodora Siergiejewa „Artema”. Kiedy Ukraina uzyskała niepodległość w 1991 roku, w mieście odbyło się referendum w sprawie przywrócenia mu historycznej nazwy. Większość mieszkańców zagłosowała przeciwko. Komuniści mówili: „Po co nam muzutmański Bachmut, rewolucyjny Artem jest lepszy!”. Pierwotną nazwę miasto odzyskało dopiero w 2016 roku. Po Artemie została tylko nazwa szampana Artemiwsk. Jak miasto stało się centrum winiarstwa?

Wszystko zaczęło się w XIX wieku za sprawą Edmunda Farke, inżyniera niemieckiego pochodzenia, który w Bachmutcie uruchomił wydobycie alabastru (drobnoziarnista odmiana gipsu). W efekcie na głębokości ok. 70 m powstała ogromna sieć tuneli licząca 150 km, całe miasto pod ziemią. Wydobycie trwało do lat 1937-1938.

Po II wojnie światowej szampan stał się w ZSRS modny. W lutym 1950 roku podjęto decyzję o umiejscowieniu w opuszczonych bachmuckich sztolniach składów wina. Warunki klimatyczne są tam zbliżone do tych w Szampanii (regionie we Francji, w którym produkuje się wina musujące), bo panuje tam stała temperatura 12-14 stopni i odpowiednia wilgotność. Kierownictwu składów

winnych udało się przekonać ówczesnego komisarza ludowego przemysłu spożywczego, żeby zbudować fabrykę wina szampańskiego. Decyzję o utworzeniu Artemiwskich Zakładów Win Szampańskich podpisał pod koniec czerwca 1950 roku Józef Stalin, pierwsze wina zaś zostały wyprodukowane już cztery lata później. W czasach świetności, w latach 80. ubiegłego wieku, wielkość produkcji wynosiła 25 mln butelek rocznie. Ostatnio – 9 milionów butelek. Atrakcją przyciągającą zwiedzających są wycieczki po fabryce szampana, połączone z degustacją 12 rodzajów szampana.

Słowo Polskie za: „Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich”, Radio Swoboda

Gdzie zaczął się Holocaust na Ukrainie? Cz. I

Do eksterminacji Żydów na masową skalę Niemcy przystąpili po ataku na Związek Sowiecki latem 1941 roku. Pierwszych mordów dokonali w rejonach wschodnich i środkowych Ukraińskiej SRS. Tylko w dniach 15-16 września zamordowali ponad 15 tys. żydowskich mieszkańców Berdyczowa.

Wojska niemieckie wkroczyły do Berdyczowa 7 lipca 1941 roku. Od pierwszych dni rozpoczęły się masowe egzekucje Żydów, których w przededniu II wojny światowej było w mieście blisko 25 tys., co stanowiło 37,5 proc. ogółu mieszkańców. Ci, którzy nie zdążyli uciec, zostali zabici w okresie między sierpniem 1941 roku a czerwcem 1942 roku.

Garbowanie żydowskiej skóry

Najwięcej informacji o poczynaniach niemieckich okupantów w Berdyczowie czerpiemy z artykułu rosyjskiego pisarza żydowskiego pochodzenia Wasilija Grossmana (1905-1964) pt. „Zamordowanie Żydów w Berdyczowie”. Autor, który sam stracił matkę i krewnych w zagładzie berdyczowskich Żydów, tak opisywał ich tragedię: „Zaprowadzili ich do garbarni i kazali skakać do ogromnych dołów

pełnych żrącego płynu do garbowania. Opierających się zastrzelili i ciała także wrzucili do dołów. Niemcy uczestniczący w tej egzekucji uważali ją za zabawną: garbowali żydowską skórę. Taka sama zabawna egzekucja odbyła się w starym mieście – Niemcy rozkazali starcom ubrać się w tates i tefilin, a następnie odprawić w starej synagodze nabożeństwo i błagać Boga o odpuszczenie grzechów popełnionych przeciwko Niemcom. Potem zamknęli drzwi synagogi i podpaliли budynek. Trzecią zabawną egzekucję urządzili Niemcy koło młyna. Schwytali kilkadziesiąt kobiet, kazali im się rozebrać i oznajmili, że darują życie tym, które przepłyną na drugi brzeg. Rzeka koło młyna, przegrodzona kamienną tamą, jest bardzo szeroka. Większość kobiet utonęła, nie doptynęły do brzegu. Tym, które przepłynęły na zachodni brzeg, kazali płynąć z powrotem”.

Matka Grossmana, Elena Saweliewna, została rozstrzelana w Romanowce 15 września 1941 roku. Pisarz nigdy nie dowiedział się, jak zginęła.

Masowe egzekucje

W dniach 7-9 sierpnia Niemcy rozpoczęli wysiedlanie ludności żydowskiej i przenoszenie jej do berdyczowskiego getta, zorganizowanego między ba-

zarem a rzeką Hnytopiatią, w biednej dzielnicy nazywanej Jatka. Żydzi zdążyli tam ze wszystkich zakątków miasta, ciągnąc ze sobą swój dobytek. Zostali umieszczeni w starych szopach przy ul. Szejniwskiej, Muromskiej i Staromiskiej po pięć, sześć rodzin, po kilkadziesiąt osób w jednym pomieszczeniu. Koncentracja ludności żydowskiej w wybranym miejscu stanowiła wstęp do masowego ludobójstwa.

Akcja przesiedleńcza zakończyła się 22 sierpnia 1941 roku, a 25 sierpnia do Berdyczowa przybyli oficerowie Wyższego Dowódcy SS i Policji na terenach ZSRS okupowanych przez III Rzeszę, Obergruppenführera Friedricha Jeckelna. Tego samego dnia oddziały specjalne SS i policji, tzw. grupy operacyjne (Einsatzgruppen), rozpoczęły masowe egzekucje ludności żydowskiej – rozstrzelano 546 osób.

27 sierpnia ok. 2000 Żydów wywieziono do wsi Bystryk i tam stracono. Dzieci były żywcem wrzucane do dołów. 28 sierpnia na terenie kościoła Karmelitów Bosych rozstrzelano ok. 300 Żydów. 4 września zamordowano 1303 osób, w tym 876 kobiet i dzieci. 5 września w pobliżu wsi Chażyn (obok kolejki wąskotorowej Berdyczów – Brodeckie – Chotoniewska) – 10 656 osób.

W przypadku każdej akcji eksterminacyjnej oddzielano żydowskich specjalistów (lekarzy, aptekarzy, rzemieślników) lub wykwalifikowanych robotników od reszty ofiar, aby wykorzystywać ich później w ramach pracy przymusowej. Masakry dokonywane przez SS i policję odbywały się w ścisłej współpracy z Wehrmachtem.

Doty śmierci

15 września z getta w Berdyczowie ubyło kolejne 15 tys. osób. Niemcy kazali wszystkim Żydom zebrać się na bazarze i kilku przyległych ulicach. Przyniesiono nawet ciężko chorych. Po selekcji, lekarzy, farmaceutów i wykwalifikowanych rzemieślników odeślano z powrotem, pozostałych popędzono w okolice chutoru Szlemarka, leżącego przy drodze Berdyczów – Rajgródek. Czekali już tam na nich doły wykopane przez jeńców wojennych. Żydów podprowadzano do nich w grupach po 40-50 osób; wcześniej odebrano im posiadane pieniądze i kosztowności. Przy dotach musieli się rozebrać do bielizny, zdjąć buty i tak ich rozstrzelano. Chorych i starców, któ-

rzy nie mogli poruszać się o własnych siłach, bliscy zanosili na miejsce egzekucji w kocach, prześcieradłach czy na noszach. Małe dzieci często wrzucano do dołów żywcem, żeby nie marnować kul. Kiedy było już po wszystkim, ziemia, którą zasypano masowe groby, jeszcze jakiś czas się poruszała, a następnego dnia zrobiła się czerwona od krwi.

Mordów dokonywali zarówno Niemcy, jak i policjanci ukraińscy. Zabici tylu osób zajęło im dwa dni. Aby uciszyć krzyki rozstrzelanych i dźwięk karabinów maszynowych, nad miejscem egzekucji przelatywały niemieckie samoloty. Szczególnym okrucieństwem wykazali się komendant Hauptman Foxtain, Gebietskommissar Gelner, szef żandarmerii polowej, porucznik Ober Kochendorff, szef SS Hauptmann Freim i szef SD Oberleutnant Knoppa.

Irena Rozwadowska, Berdyczów



Fot. Irena Rozwadowska

Sądowa Wisznia – drugie po Lwowie miasto Rusi Czerwonej



Halicza i Betza – na interesującym nas terenie w okresie przynależności do Korony powstało kilkadziesiąt innych ośrodków.

Prawa miejskie otrzymały: Przemyśl (1389), Gródek (1389), Szczercz (1397), Gliniany (1397), Mościska (1404), Busk (1411), Potylicz (przed 1423), Sokal (1424), Dunajów (1424), Krakowiec (1425), Olesko (1441), Bruchnal (I poł. XV w.), Kamionka Strumitowa (poł. XV w.), Pomorzany

(1456), Uhnów (1462), Bobrka (1469), Gotogóry (1469), Dobrotwór (przed 1472), Komarno (1473), Jaworów (XV w.), Kulików (XV w.), Strzemilcze (1503), Uhrynów (1515), Złoczów (1523), Husaków (1525), Brzozdowce (1526), Szczurowice (1529), Wareż (1538), Kuzków (1538), Stojanów (1547), Mosty Wielkie (1549), Jaryczów Nowy (1563), Tadananie (1563), Podkamień (1569), Rozdót (1569), Mikołajów (1570), Miłatyn Nowy (1578), Niemirów (1580), Brody (1584), Magierów (1591), Biały Kamień (pocz. XVII w.), Rudki (pocz. XVII w.), Przemysłany (pocz. XVII w.), Stanisławczyk (pocz. XVII w.), Markopol (pocz. XVII w.), Żótkiew (1603), Rawa Ruska (1604), Toporów (1606), Janów (1611), Sasów (1615), Leszniów (1627), Tartaków (1685), Krystynopol (1692) i Radziechów (1752).

We Lwowie od 1585 roku działała prawosławna szkoła średnia, później szkoła taka powstała w Sądowej Wiszni.

Przenosimy się do II połowy XVIII wieku, by dowiedzieć się, że wówczas w Sądowej Wiszni pracowała duża papiernia. Na przełomie XVII i XVIII wieku na ziemi lwowskiej działały dwa ważne ośrodki malarstwa ikonowego. Pierwszy z nich istniał w Żótkwi, skąd wywodzili się znakomici mistrzowie Iwan Rutkowicz, Jow Kondzelewicz, Damian Rojewicz i Bazyli Petranowicz. Ich dzieła wciąż można oglądać w niektórych cerkwiach na omawianym terenie. Drugim ośrodkiem była Sądowa Wisznia, z której wywodzili się tacy twórcy jak Fedor z Wiszni i Ilia Brodtkowicz Wyszeński.

Następnie wskutek rozwoju Gródka Podolskiego i Mościsk znaczenie Sądowej Wiszni powoli zanika.

Wzmiankę o tej miejscowości w czasie kampanii wrześniowej odnajdujemy między 13 a 16 września 1939 roku. Próbę przebiecia się z Przemyśla do Lwowa podjął dowódca Frontu Południowego, gen. Kazimierz Sosnkowski na czele zgrupowania liczącego kilka tysięcy żołnierzy. W dniach 13 i 14 września stoczył z Niemcami zwycięskie potyczki w rejonie Sądowej Wiszni i Boratycz, a 15 i 16 września również pomyślną, choć okupioną poważnymi stratami, bitwę pomiędzy Jaworowem i Gródkiem Jagiellońskim, podczas której rozbito m.in. pułk SS „Germania”. Do Lwowa jednak dojechać się nie udało. Po ciężkich walkach pod Lelechowką, Janowem, Rzesną Polską, Brzechowicami i Hotoskiem oddziały grupy gen. Sosnkowskiego rozproszyły się i w większości trafiły do niewoli niemieckiej lub sowieckiej. Sam

Sosnkowski w przebraniu cywilnym udał się na Węgry.

Po ataku Niemiec na ZSRS 22 czerwca 1941 roku NKWD dokonało zbrodniczej eksterminacji więźniów w przepiętnych więzieniach we Lwowie, Złoczowie, Żótkwi, Sądowej Wiszni i kilku innych miejscowościach. Część zamordowano od razu na terenie więzień, część zaś straciła życie podczas pośpiesznej ewakuacji. Więźniów pędzono w pieszych kolumnach, zabijając słabnących i niewytrzymujących tempa. W samym Lwowie zginęło w ten sposób 4-5 tys. osób, a w Złoczowie 600-700 osób.

Sejmiki generalne województwa ruskiego odbywały się w Wiszni, od 1545 roku zwanej oficjalnie Sądową Wisznią. Błonia pod miastem były także miejscem „popisów”, czyli zbrojnych przeglądów szlachty

Znaczną wartość artystyczną ma eklektyczny pałac w Sądowej Wiszni, który jednak po pożarze w końcu ubiegłego stulecia jest obecnie opuszczony i szybko popada w ruinę. Wśród kościołów późnobarokowych wyróżnia się kościół reformatów projektu Pawła Fontany. Spośród innych zabytków architektury na uwagę zasługują przede wszystkim ratusz wzniesiony w XIX wieku. Budowlę tego typu można oglądać w Jaworowie, Gródku Jagiellońskim, Rudkach, Pomorzanych, Złoczowie, Glinianach, Kamionce Strumitowej, Sokalu i Rawie Ruskiej. Ciekawym obiektem jest duża papiernia z 1785 roku. Godnym uwagi jest cmentarz polski w tym mieście i niewielkie muzeum regionalne.

Słowo Polskie za: Grzegorz Rąkowski, Ziemia Lwowska

Dziś niewielkie centrum administracyjne liczące niespełna 7 tys. mieszkańców w XIV stuleciu było miastem królewskim lokowanym na prawie magdeburskim. Jego historię przedstawia Grzegorz Rąkowski w przewodniku „Ziemia lwowska”.

Drugim miastem po Lwowie na Rusi Czerwonej lokowanym przez Kazimierza Wielkiego była Wisznia, zwana później Sądową Wisznią, która prawa miejskie otrzymała w 1368 roku. Ważnymi ośrodkami pozostawały w dalszym ciągu Halicz, Przemyśl oraz Betza.

W 1434 roku, już za króla Władysława III, utworzono województwo ruskie ze stolicą we Lwowie. Składało się ono wówczas z ziem sanockiej, przemyskiej, lwowskiej, halickiej i chełmskiej. Natomiast lenne księstwo bełskie po wygaśnięciu władającej nim linii Piastów mazowieckich w 1462 roku zostało włączone do Korony jako województwo bełskie.

Sejmiki generalne województwa ruskiego odbywały się w Wiszni, od 1545 roku zwanej oficjalnie Sądową Wisznią. Błonia pod miastem były także miejscem „popisów”, czyli zbrojnych przeglądów szlachty. Wraz z znaczeniem prowincji był fakt, że godności wojewody ruskiego i kasztelana lwowskiego należały do najważniejszych w hierarchii polskich dostojników.

Postępy kolonizacji Rusi Czerwonej dobrze obrazuje rozwój sieci miejskiej. Obok starych miast, które uzyskały prawa magdeburskie jeszcze od Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego – Lwowa, Sądowej Wiszni,

Lwów w 356 dniu wojny

Rosjanie zniszczyli niemal wszystkie podstacje energetyczne w obwodzie lwowskim – przekazał 14 lutego w rozmowie z RBK-Ukraina mer miasta Andrij Sadowy. Dla tvoemisto.tv opowiedział o nowym osiedlu modułowym.

Od początku pełnoskalowej inwazji rosyjskiej na Ukrainę Lwów stał się jednym z hubów, do którego z jednej strony napływali wewnętrzni uchodźcy ze wschodu, południa i centrum, z drugiej zaś ogromna pomoc humanitarna, którą trzeba było podzielić i wysłać do innych miast.

W wywiadzie dla portalu RBK-Ukraina mer Lwowa Andrij Sadowy podzielił się swoimi obserwacjami na temat bieżącej sytuacji w mieście i obwodzie w 356 dniu wojny.

„We Lwowie i regionie jest sporo zniszczeń. Z reguły zrujnowane są obiekty infrastruktury krytycznej. Każdy z nich ma swojego właściciela, są to instytucje państwowe. Niektóre z tych obiektów nadal funkcjonują. Dużej części, niestety, nie da się wyremontować, więc wszystko trzeba odbudowywać od nowa. Rosjanie zniszczyli prawie wszystkie podsta-

cje elektryczne we Lwowie i w regionie. W związku z tym zasilanie jest dużym problemem, ale nasi elektrycy znajdują niestandardowe inteligentne rozwiązania, tak że przemysł i te instytucje, które muszą zapewnić funkcjonowanie miasta, działają. Tak, mieszkańcy cierpią, ale wszyscy wiedzą, kiedy są przerwy w dostawie prądu” – powiedział Sadowy.

Jak wygląda życie codzienne mieszkańców? „Przeciętnie ludzie spędzają pół dnia ze światłem, pół dnia bez. Priorytetem jest produkcja, placówki medyczne, wszystkie te instytucje, które sprawiają, że miasto może działać” – opowiadał mer Lwowa. Każdy z tych obiektów ma zasilanie awaryjne w postaci generatorów i rezerwy oleju napędowego.

W rejonie Lwowa Sichów powstało kolejne miasteczko modułowe dla osób tymczasowo przesiedlonych. Budowa i wyposażenie zostały sfinansowane przez polski rząd. Domki są przystosowane do zamieszkania w warunkach zimowych. Łącznie może tam żyć 1400 osób.

„Czwarte miasto modułowe we Lwowie zostało zbudowane specjalnie z myślą o wygodnym zimowaniu osób wewnętrznie przesiedlonych. Letnie miasta modułowe zostaną zachowane jako rezerwa” – relacjonował dla lwowskiej telewizji miejskiej tvoemisto.tv Andrij Sadowy.

W rozmowie z portalem RBK-Ukraina podkreślił, że przez Lwów przewinęło się ponad 5 mln Ukraińców. „Mielśmy około 300 międzynarodowych dziennikarzy, którzy nie mogli zrozumieć, jak funkcjonuje miasto, bo gdyby taka sytuacja miała miejsce w którejś



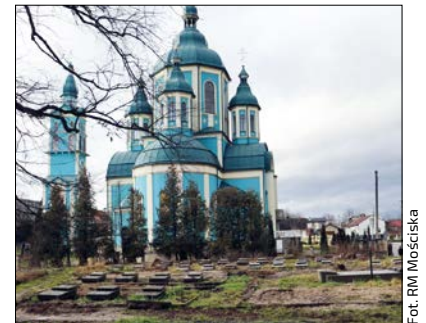
Fot. tvoemisto.tv

ze stolic europejskich, to byłoby zalamanie. Przyjechaliśmy wszystkich, którzy przyjechali do Lwowa, jak rodzinę. Prawie każdy mieszkaniec Lwowa miał w domu osoby z innych regionów Ukrainy. Na przykład w naszym domu mieszkali ludzie z Zaporozża” – mówił mer Lwowa.

Słowo Polskie za: rbc, tvoemisto.tv

Z centrum Mościsk zniknie cmentarz NKWD

Ministerstwo Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy zgodziło się na przeniesienie szczątków z posowieckiej nekropolii na cmentarz miejski – poinformowała mościska Rada Miasta. Odpowiednie rozporządzenie wydał szef resortu Ołeksandr Tkaczenko 5 stycznia.



Fot. RM Mościska

Rada Miasta zwróciła się do Ministerstwa Kultury i Polityki Informacyjnej Ukrainy z prośbą o pozwolenie na przeniesienie cmentarza NKWD w inne miejsce z inicjatywy mera Mościsk Myrosławy Pelc w 2022 roku, na co dostała zgodę. Teraz szczątki zostaną złożone na cmentarzu miejskim przy ulicy Halickiej.

Cmentarz NKWD w Mościskach został założony pod koniec lat 40. XX wieku w centrum, przy ul. Mickiewicza. Chowano na nim przedstawicieli władz sowieckich i enkawudzystów, którzy zginęli w walkach z oddziałami UPA. Starsi mieszkańcy miasta pamiętają organizowane huczne pochody pionierów na cmentarz, składanie kwiatów na grobach i wiece patriotyczne.

W 1972 roku decyzją Lwowskiego Obwodowego Komitetu Wykonawczego nekropolia została wpisana na listę zabytków o znaczeniu lokalnym.

W latach powojennych na terenie Mościsk i rejonu mościskiego działały liczne oddziały UPA. Walczyły z regularnymi jednostkami Armii Czerwonej, Istriebitielnymi Bataljonami, milicją, wojskami NKWD i MGB i antypartyzanckimi oddziałami NKWD. Walki na terenie Mościsk i Sądowej Wiszni trwały aż do połowy lat 50. Wszyscy złapani partyzanci zostali zamordowani lub zesłani w odległe rejony Rosji. Wrócili nieliczni.

Słowo Polskie za: RM Mościska

Polscy politycy oburzeni wyrokiem na Andrzeja Poczobuta



Sprzeciw wyrazili m.in. prezydent Andrzej Duda, premier Mateusz Morawiecki oraz Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Sejm RP przez aklamację potępił skazanie działacza polskiej mniejszości na Białorusi.

Przed Sądem Obwodowym w Grodnie od 16 stycznia toczył się pokazowy proces przeciwko Andrzejowi Poczobutowi, członkowi zarządu zdelegalizowanego przez białoruskie władze Związku Polaków na Białorusi i znanemu dziennikarzowi, przetrzymanemu w areszcie od blisko dwóch lat. Zarzucono mu „wzniesienie nienawiści” i „działalność terrorystyczną”. 8 lutego zapadł wyrok: osiem lat więzienia o zastrzyżonym rygorze.

Polski resort spraw zagranicznych wydał w tej sprawie oświadczenie. Oto jego treść: „Ministerstwo Spraw Zagranicznych z najwyższym

oburzeniem przyjmuje informację o wyroku sądu w Grodnie skazującym jednego z liderów Związku Polaków na Białorusi Andrzeja Poczobuta na karę 8 lat więzienia. Motywowany politycznie, wymierzony w polską tożsamość, pokazowy proces i dzisiejszy wyrok są wyraźnym świadectwem antypolskich działań władz Białorusi. Potępiamy niesprawiedliwy wyrok wydany przez sąd autorytarnego państwa. Andrzej Poczobut to polski i białoruski patriota. Stoimy za nim.

Trwająca od wielu lat systemowa dyskryminacja polskiej mniejszości

narodowej na Białorusi została zwiędzona dziś skandalicznym wyrokiem wieloletniego więzienia dla aresztowanego niemal dwa lata temu polskiego działacza. Nie godzimy się na wykorzystywanie mieszkających na Białorusi Polaków jako zakładników politycznych.

Polska stanowczo i niezmiennie domaga się wywiązania się białoruskich władz z obowiązujących zasad prawa międzynarodowego i umów dwustronnych. Apelujemy o zaprzestanie działań wymierzonych w polską mniejszość narodową. Wzywamy do natychmiastowego i bezwarunkowego uwolnienia Andrzeja Poczobuta, a także innych działaczy Związku Polaków, w tym Andżeliki Borys, oraz wszystkich pozostałych więźniów politycznych na Białorusi”.

Słowo Polskie za: gov.pl



Powstanie nowy trybunał do osądzenia rosyjskich zbrodni?

Taka zapowiedź znalazła się w oświadczeniu wydanym przez przewodniczących komisji spraw zagranicznych 19 państw i Parlamentu Europejskiego w sprawie konieczności ścigania międzynarodowych zbrodni popełnionych przez Rosję na Ukrainie.

Przewodniczący określili agresję Rosji jako „niesporowokowaną i niesprawiedliwą” oraz przypomnieli, że Federacja Rosyjska nadal „w rażący sposób narusza międzynarodowe prawa i zobowiązania, w tym wszystkie zasady Karty Narodów Zjednoczonych, prowadząc agresywną wojnę przeciwko Ukrainie, jej suwerenności, niezależności i integralności terytorialnej”.

„Planowanie, przygotowanie, rozpoczęcie lub prowadzenie wojny napastniczej z naruszeniem umów, traktatów lub gwarancji międzynarodowych stanowi zbrodnię przeciwko pokojowi” – zaznaczono w dokumencie.

Sygnatariusze podkreślili, że „zbrodnie popełnione dotychczas przez Siły Zbrojne Federacji Rosyjskiej na Ukrainie świadczą o cynizmie i bezkarności oraz o lekceważeniu regulaminów wojennych i praw ograniczających użycie siły militarnej”. „Po-

tępimy agresywną wojnę Federacji Rosyjskiej przeciwko Ukrainie i nie uznajemy aneksji zajętych terytoriów” – napisali przewodniczący.

„Zdecydowanie popieramy dochodzenie wszczęte przez Międzynarodowy Trybunał Karny w celu zidentyfikowania i ścigania osób, które popełniły zbrodnie wojenne oraz zbrodnie przeciwko ludzkości na terytorium Ukrainy” – zaakcentowano w oświadczeniu. Sygnatariusze opowiedzieli się za utworzeniem specjalnego międzynarodowego trybunału w celu postawienia przed sądem sprawców międzynarodowej zbrodni agresji, zainicjowanej przez Federację Rosyjską 24 lutego 2022 roku pełnowymiarową inwazją wojskową na terytorium suwerennej Ukrainy, poprzez „ustanowienie odpowiedniej podstawy prawnej, oprócz Międzynarodowego Trybunału Karnego, który nie może sprawować jurysdykcji w odniesieniu do tej agresji”.

Z polskiej strony dokument podpisali przewodniczący sejmowej Komisji Spraw Zagranicznych Radosław Fogiel oraz przewodniczący senackiej Komisji Spraw Zagranicznych i Unii Europejskiej Bogdan Klich.

Słowo Polskie za: sejm.gov.pl

Ukraińcy mogą wymienić prawo jazdy w Polsce offline

Szef ukraińskiego Centralnego Ośrodka Obsługi MSW Mykoła Rudyk przypomniał, w jaki sposób obywatele Ukrainy mogą się starać o nowy dokument na Ukrainie i za granicą.

Na Ukrainie w czasie stanu wojennego nastąpiły zmiany w procedurze wymiany prawa jazdy oraz uzyskiwania pierwszego prawa jazdy. Choćby taka, że dokumenty, których ważność wygasa, są nadal uznawane za ważne na terenie całego kraju. Jak wyjaśnia Mykoła Rudyk, reguluje to Uchwała Rady Ministrów przyjęta jeszcze w marcu 2022 roku, która przewiduje przedłużenie ważności prawa jazdy na cały okres stanu wojennego i rok po jego unieważnieniu. Do wymiany nie jest też wymagane zaświadczenie lekarskie o zdolności do kierowania pojazdami.

Niezależnie od ważności wygasłych praw jazdy Ukraińcy i tak je wymieniają. W 2022 roku z tej usługi skorzystało ponad 546 tys. osób, a ponad 67,5 tys. – z procedury odzyskania prawa jazdy po jego zgubieniu lub kradzieży.

Usługa wymiany ukraińskiego prawa jazdy na ukraiński jest świadczona również na terenie Polski dzięki współpracy centrów serwisowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i serwisu DP Document. Można to zrobić w czterech serwisach DP Dokument w Polsce: Warszawie, Gdańsku, Krakowie i we Wrocławiu.

„Widzimy, że mimo iż świadczymy usługę wymiany prawa jazdy online za pośrednictwem Elektronicznego Gabinetu Kierowców, wciąż jest wiele osób, które chcą wymienić swoje prawo jazdy offline. W 2022 roku prawie 3 tys. Ukraińców w Polsce wymieniło prawo jazdy. A od początku 2023 roku, czyli faktycz-



nie w ciągu jednego miesiąca, łącznie z serwisem DP Document odbyło się już 1540 udanych wymian” – mówi Mykoła Rudyk.

Istnieje też inna opcja: wymiana ukraińskiego prawa jazdy na krajowe dana osoba ma azyl lub zezwolenie na pobyt stały. Jest to możliwe dzięki podpisanym umowom dwustronnym między Ukrainą a kilkoma innymi krajami. Dziś Ukraińcy mogą to zrobić w Hiszpanii, we Włoszech, w Zjednoczonych

Emiratach Arabskich i Turcji. Nad rozszerzeniem listy krajów pracuje też główny ośrodek usługowy MSW.

Taka wymiana prawa jazdy odbywa się bez konieczności zdawania egzaminów. W ramach tej procedury osoba składa dokumenty do organu uprawnionego do wydawania praw jazdy, czeka na rozpatrzenie wniosku na Ukrainie za pośrednictwem ambasady lub konsulatu i otrzymuje np. włoskie prawo jazdy.

Słowo Polskie za: ukraińskie media

POEZJA TOMASZA Z LUBLINA

Gromniczej

2 Lutego przypada święto Matki Bożej Gromniczej. To przygotowanie dziecka do chrztu, z gromnicą w dłoni gotowego do przyjęcia do grona członków Kościoła, Dziecko kapłan w imieniu Kościoła błogostawi, a Pan najwyższy go zbawi.

Popielec, popiołem głowy posypane – to też w życiu nas czeka, od tego katolik nie ucieka.

Pogrzeb, wtedy zrobią wszystko, spalą ciała szczątki i pochowają no i ciszę nam zagrają.

Powiem prosto – bo naukowo nie umie:
Gromnica, płomień świecy do nieba – ja tak to rozumiem.

O Bielcach na przelocie XIX i XX wieku



Fot. Bielce online

Drugie co do wielkości miasto Mołdawii, nazywane często „północną stolicą”, stanowi dziś najliczniejsze skupisko Polaków w tym kraju.

Oto co na temat Bielca można przeczytać w „Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich” z 1880 roku.

„Bielce, miasto powiatowe powiatu jaskiego, guberni besarabskiej, leży o mil 16 od Kiszyniowa, nad rzeką Reut, wpadającą do Dniestru. Traktatem pokoju między Rosją i Turcją, zawartym w roku 1811, wraz z Besarabią przyłączono to miasto do Rosji, otrzymało później stopień miasta powiatowego. Liczy 6530 mieszkańców [w rzeczywistości traktat między Imperium Rosyjskim a Imperium Osmańskim, kończący wojnę rosyjsko-turecką z lat

1806-1812, miał miejsce w 1812 roku. Sześć lat później car Aleksander II nadał Bielcom prawa miejskie – red.].

Parafia katolicka Bielce dekanatu besarabskiego liczy dusz 860. Kościół Wniebowzięcia NMP, zbudowany w 1824 roku kosztem parafian. Na cmentarzu kaplica.

Bielce są jednym z najznaczniejszych nie tylko w Rosji, ale w całej Europie targów na bydło rogate. Tu w ciągu roku odbywa się jedenaście jarmarków, na które zjeżdżają się kupcy, tak z południowo-zachodnich guberni Rosji, jako też z Multan, Wołoszczyzny, Austrii i Polski, tudzież

krajowcy, w liczbie 8 do 10 000. Na tych jarmarkach sprzedaje się bydło rogatego nie mniej jak 150 000 sztuk, a niekiedy i więcej. Bydło przypędzane tu bywa po większej części z guberni: chersońskiej, taurydzkiej, podolskiej, wotyńskiej i kijowskiej, a wyprowadza się najczęściej do Polski, Austrii, nawet do Prus, częścią zaś do Multan i Wołoszczyzny. Jaski powiat, którego Bielce są stolicą, zajmuje przestrzeni 5000 wiorst kwadratowych, liczy mieszkańców do 52 000 ptci obojga.

W tym powiecie zaczyna się osobny systemat gór, należący właściwie do Besarabii i oddzielny od karpackiego. Powiat skrapiają rzeki: Prut, Reut, Ugór i inne. Grunt urodzajny, wydaje w obfitości pszenicę i kukurydzę”.

„Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i krajów słowiańskich”, t. I, Warszawa 1880 rok

Biskup Kawa: „Żywioty, jak i wojna, niosą śmierć i zniszczenie”

W wyniku trzęsienia ziemi, jakie 6 lutego nawiedziło pogranicze turecko-syryjskie, życie straciło blisko 45 tys. osób, w Turcji ponad 40 tys., w Syrii cztery tysiące – wynika z danych z 18 lutego.

„Następstwa trzęsienia ziemi są przerażające. Żywioty, jak wojna, niosą śmierć i zniszczenie. Modłę się za dusze tych, którzy zginęli! Zdjęcie przedstawia ruiny katolickiej świątyni w Turcji” – napisał biskup pomocniczy w Archidiecezji Lwowskiej, franciszkanin Edward Kawa na swoim profilu na Facebooku.

Na zdjęciu zamieszczonym przez biskupa znajduje się rzymskokatolicka katedra Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Iskenderunie.

Trzęsienie ziemi, które dotknęło południową Turcję i północną Syrię w nocy z 5 na 6 lutego, było potężne – miało siłę 7,8 st. w skali Richtera.

Liczbę rannych ocenia się na ok. 120 tys. w obu krajach. Tylko w samej Turcji zostało zniszczonych lub poważnie uszkodzonych 260 tys. budynków. Kilka milionów osób zostało bez dachu nad głową. Uratowani mierzą się z mroźnymi temperaturami.

W związku z tragedią do Turcji i Syrii płyną kondolencje z całego świata. Papież Franciszek w telegramie skierowanym na ręce papieskiego przedstawiciela w Turcji zapewnił o duchowej bliskości z wszystkimi poszkodowanymi. Kardynał Mario Zenari w Syrii odebrał telegram, w którym Ojciec



Fot. Internet

Święty „zanosi serdeczne modlitwy za dusze zmarłych i za wszystkich, którzy ich optakują. Powierzając osoby dotknięte tą katastrofą opatrności Wszechmogącego, modli się w szczególności za personel ratunkowy zaangażowany w trwające działania pomocowe”.

Lidia Baranowska



Fot. Redakcja

Maleje liczba Polaków na mszach niedzielnych

Zdaniem ks. prof. Marka Tatara powodem tego jest nie tylko pandemia. „Duszpasterze potwierdzają, że część ludzi zubożeni i pozostali poza Kościołem” – ocenia.

Jak wynika z badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego (ISKK), który przyjrzał się niedzielnym praktykom religijnym Polaków, w 2021 roku liczba wiernych uczestniczących w niedzielnej liturgii spadła o 8,6 proc., a przystępujących do komunii św. o 3,8 pkt. proc. w stosunku do roku 2019.

Ks. prof. Marek Tatar, kierownik studiów duchowości na UKSW, krajowy duszpasterz powołań i konsultant komisji ds. duchowieństwa KEP, zastrzega, że badania ISKK były prowadzone tuż po zniesieniu obostrzeń pandemicznych, dlatego dane mogą nie oddawać rzeczywistego stanu rzeczy. Choć z drugiej strony pandemia odbiła się na mentalności wielu wiernych i wpłynęła na ich przyzwyczajenia. Tradycyjnie najczęściej osób uczest-

niczy w niedzielnej mszy św. w diecezji tarnowskiej (59,1 proc.), rzeszowskiej (49,7 proc.) i przemyskiej (46,9 proc.), a najwięcej przystępowało do komunii św. w diecezji tarnowskiej (21,9 proc.), biłostockiej (19,2 proc.) i w drohiczyńskiej (18,4 proc.) – dowodzą badania ISKK.

Z kolei najmniej wiernych uczestniczy w niedzielnej mszy św. w diecezji szczecińsko-kamieńskiej (16,9 proc.), archidiecezji tódzkiej (17,2 proc.) i w diecezji koszański-kotobrzeskiej (17,5 proc.). Do komunii św. najmniej osób przystępuje w diecezjach: sosnowieckiej (7,7 proc.), szczecińsko-kamieńskiej (8,1 proc.) i w koszański-kotobrzeskiej (8,2 proc.).

W ocenie księdza profesora duże różnice między regionami kraju wynikają z historii Polski podzielonej przez 123 lata na trzy zabory, których mieszkańcy mieli „nieco inny sposób myślenia, funkcjonowania czy odniesienia do wartości”.

Słowo Polskie za: deon.pl

Obwód rówieński dołączy do Sieci Regionów Trójmorza



Fot. ROWA

Wniosek o uczestnictwo złożył szef Rówieńskiej Obwodowej Administracji Wojskowej Witalij Kowal. Dokument został przekazany wicemarszałkowi województwa lubelskiego Zbigniewowi Wojciechowskiemu.

„Kolejnym krokiem jest podpisanie umowy, co może nastąpić podczas kongresu w Polsce [chodzi o III Forum Regionów Trójmorza, które odbędzie się w dniach 16-17 maja w Lublinie – red.]. Dziękuję wicemarszałkowi za zaproszenie” – zaznaczył Witalij Kowal.

Sieć Regionów Trójmorza została powołana w 2021 roku przez województwo lubelskie jako format bezpo-

średniej współpracy między samorządami lokalnymi państw inicjatywy Trójmorza. Dotychczas deklarację przynależności złożyło 20 regionów z sześciu krajów, m.in. Polski, Słowacji, Litwy, Rumunii, Węgier i Ukrainy (obwód lwowski i tarnopolski, jako partnerzy stowarzyszeni).

Obwód rówieński aspiruje do tego grona, mając nadzieję na wspólne projekty, współpracę z samorządami zrzeszonymi w sieci oraz najważniejsze – potencjalne inwestycje w regionie.

Przypomnijmy, Trójmorze to międzynarodowa inicjatywa gospodarczo-polityczna skupiająca 12 krajów Unii Europejskiej położonych między Adriatykiem, Bałtykiem i Morzem Czarnym. Jej celem jest zacieśnienie powiązań w regionie, tworzących trwałe podstawy dla rozwoju ekonomicznego i infrastrukturalnego tej części Europy w zakresie energii, transportu, komunikacji cyfrowej i gospodarki.

Sergij Porowczuk za: ROWA

Ukraińcy w powstaniu styczniowym

Choć ich udział nie miał charakteru masowego – czynnych powstańców było zaledwie kilkuset – ukraińskie akcenty były w nim widoczne. Przede wszystkim trójpółowa powstańcza pieczęć, na której obok Orła Białego (symbolu Polski) i Pogoni (symbolu Litwy), był symbol Rusi – Archaniół Michał, co obrazowało wspólną walkę wyzwoleniczą przeciwko rosyjskiemu caratowi.

Jeszcze przed ogłoszeniem wybuchu styczniowego zryw ponad stu Ukraińców zrzeszonych w tajnym Komitecie Oficerów Rosyjskich przyłączyło się do pracy konspiracyjnej polskich spiskowców. Komitet powstał jesienią 1861 roku w Warszawie w wyniku połączenia się tajnych kół istniejących już w rosyjskiej I Armii rozlokowanej w Królestwie Polskim oraz guberniach zachodnich. Na czele liczącej kilkuset członków (Polaków, Rosjan, Ukraińców, Łotyszy i in.) organizacji stali m.in. Andrij Potebnia, Jarosław Dąbrowski i Zygmunt Padlewski. Komórki komitetu funkcjonowały w rosyjskich garnizonach m.in. w Warszawie, Kaliszu, Płocku, Lublinie i Radomiu.

Oficer rewolucjonista

Andrij Potebnia (ukr. Андрій Потебня), ukraiński rewolucjonista, oficer armii rosyjskiej i późniejszy uczestnik powstania styczniowego, urodził się 31 lipca 1838 roku we wsi Perekopiwka niedaleko Półtawy w rodzinie kapitana armii carskiej (jego brat Ołeksandr był językoznawcą i filozofem). Andrij ukończył Konstantynowski Korpus Kadetów w Petersburgu, skąd otrzymał przydział do służby w Królestwie Polskim. Był porucznikiem pułku szlizeburskiego rosyjskiej I Armii.

W stolicy Imperium Rosyjskiego zbliżył się do radykalnych polskich działaczy demokratycznych Jarosława Dąbrowskiego i Zygmunta Padlewskiego, członków działającego w Królestwie Polskim stronnictwa czerwonych (postulowało szybkie wywołanie powstania i przeprowadzenie radykalnych reform społecznych). Obydwaj należeli też do Kola Polskiego Oficerów w Petersburgu, które odegrało znaczącą rolę w sfederowaniu rewolucyjnych kółek oficerskich funkcjonujących w armii rosyjskiej. Polskie koto oficerskie utrzymywało łączność z rewolucyjną organizacją rosyjską „Ziemia i Wola” w Petersburgu i grupą działaczy pisma „Kotokol” w Londynie, liberalnego dwutygodnika pod redakcją Rosjanina Aleksandra Hercena. Potebnia, który w 1862 roku zdezerterował z armii rosyjskiej, z fałszywym paszportem podróżował do Londynu, gdzie z Hercenem omawiał warunki, na jakich oficerowie rosyjskiej armii mogą przystąpić do polskiego powstania.

W powstaniu walczył w zgrupowaniu dyktatora Mariana Langiewicza. Wziął udział w bitwie pod Skatą 5 marca 1863 roku i tam zginął. Miał 25 lat. Stał się symbolem uczestnictwa Ukraińców w styczniowej insurekcji.

Inny Ukrainiec Makary Drohomirecki (ur. 1842) stał na czele zorganizowa-

nego przez siebie 32-osobowego oddziału partyzanckiego – wspóttowarzysze nazywali go „Księciem”. Po serii walk i zdradzie jednego z powstańców 15 lutego 1863 roku pod Pyszkowem (powiat sieradzki) jego oddział został otoczony przez prawie pół tysiąca żołnierzy rosyjskich i rozbity. Drohomirecki zginął. Spoczął w zbiorowej mogile w lesie pyszkowskim. Na Ziemi Sieradzkiej poległo też kilku żołnierzy ukraińskich, którzy po znalezieniu się w polskiej niewoli przeszli na stronę powstańców.

Lekarz powstaniec

Powołany przez stronnictwo czerwonych w Warszawie w 1862 roku Komitet Centralny Narodowy prowadził szeroko zakrojoną agitację w Królestwie Polskim, chłopom obiecując uwłaszczenie, Żydom zaś pełnoprawne członkostwo w wolnym społeczeństwie polskim. 5 lutego 1863 roku, kilka dni po wybuchu powstania, by rozszerzyć jego zasięg centralny organ władz powstańczych Tymczasowy Rząd Narodowy (utworzony z przekształcenia Komitetu Centralnego Narodowego) ogłosił odezwę Do braci Rusinów (i drugą Do braci Litwinów), wzywając ich do wspólnej walki, aby nie stali się „winnymi wstrzymania odrodzenia wspólnej Ojczyzny”. Podkreślano w niej ogłoszone dekretem Rządu Narodowego uwłaszczenie włościan. Dlatego część Ukraińców z terenów Chełmszczyzny i Podlasia żywo odpowiedziało na to wezwanie.

Jeszcze przed ogłoszeniem odezwy do pierwszych ukraińskich wystąpień powstańczych doszło w Hrubieszowie w nocy z 22 na 23 stycznia 1863 roku. Oddział Iwana Neczaja, lekarza z Dubienki w powiecie chełmskim, zaatakował miasto i oczyścił je z wojsk carskich.

Iwan Neczaj, który w polskiej historiografii znany jest jako Mikołaj Nieczaj, urodził się w 1818 roku w rodzinie hrubieszowskiego urzędnika. Szkolę powszechną ukończył w rodzinnym mieście, a gimnazjum w Zamościu (1838). Nie ustalono, gdzie dokładnie otrzymał wykształcenie medyczne, ale w latach 40. XIX wieku wrócił do Hrubieszowa jako lekarz. Prócz prowadzenia praktyki lekarskiej udzielał się publicznie. Już przed wybuchem powstania zaangażował się w działalność antycarską, biorąc udział w manifestacjach patriotycznych w powiecie hrubieszowskim. Później zaczął organizować oddział zbrojny, którego dowództwo objął były kapitan wojsk polskich z 1831 roku Oswald Radziejowski, a w jego szeregach był komisarz Rządu Narodo-

wego, student Uniwersytetu Warszawskiego Marian Kukiet. Oddział, który z czasem rozrósł się do 400 osób, składał się z chłopów ukraińskich, drobnej szlachty polskiej i rzemieślników. Rozkazy wydawano po ukraińsku i polsku, a żołnierze z szacunkiem zwracali się do Neczaja „Ojciec”.

Po akcji w Hrubieszowie, gdzie rozbroił garnizon rosyjski, oddział przeniósł się w okolice Krasnegostawu. 17 lutego pod Rudką ponosił pierwszą klęskę – zginęło wówczas 150 powstańców. 22 lutego pod Żulinem znów doznał porażki w bitwie z regularnymi oddziałami carskimi. 22 żołnierzy dostało się do niewoli, wśród nich ranny Neczaj. 17 marca rosyjski sąd wojskowy skazał go na karę śmierci, a dwa dni później 19 marca 1863 roku w Krasnymstawie został rozstrzelany. W setną rocznicę śmierci Nieczaja w miejscu jego egzekucji mieszkańcy miasta ustawili kamień pamiątkowy, na którym widnieje napis: „Tu dnia 19 III 1863 roku został rozstrzelany oficer Powstania Styczniowego, lekarz Mikołaj Nieczaj. W setną rocznicę śmierci bohatera społeczeństwo Miasta Krasnegostawu”, a później jego imieniem nazwano ulicę. Pomnik Neczaja stanął również w Dubience.

Pod rozkazami ks. Brzóska

Na terenie Podlasia i Chełmszczyzny walczyło kilkudziesięciu Ukraińców. Imiona niektórych to: Karpo Biłogorec, Kyryto Bobruk, Jakow Ilczuk, Danyło Jaszczuk, Iwan Lewczuk, Iwan Łysko, Mykoła Myronczuk, Andrij Oleszczuk, Ołeksandr Ostapuk, Anton Pawliuszczuk, Danyło Protsek, Antony Ruptsa, Mychajło Sawczuk, Jakim Wakula – z powiatu radzyńskiego; Pawło Ignatiuk, Prokop Mychalczuk, Onufry Lesiuk, Wasyl Romaniuk, Kornyto Szewczuk, Teodor Trofimczuk, Iwan Wasyliuk, Matwój Werczuk – rejon białskopodlaski; Iwan Babin, Ilia Gawryliuk, Mychajło Kyrzczuk, Hnat Storozhenko, Pilip Szurin – rejon hrubieszowski; Petro Aleksyuk, Pawło Garasim, Mykoła Kanikula, Pawło Olenczuk, Jakiw Olenczuk, Iwan Poleszczuk, Foma Waszczuk, Anton Weneczuk, Ołeksandr Romaniuk – rejon krasnostawski; Mychajło Szymeniuk – rejon zamojski, Kindrat Hawrytko z Chetma.

Wielu Ukraińców wchodziło w skład najdłuższej walczącej oddziału powstańczego ks. Stanisława Brzóska. Przez całe lato i jesień 1864 roku oddział ten bił się na Lubelszczyźnie i Podlasiu, atakując i nękając Rosjan. Został pokonany dopiero w kwietniu 1865 roku. Ostatnie słowa jego dowódcy brzmiały: „Żegnajcie bracia i siostry i wy małe dzieci. Ginę za naszą ukochaną Polskę, która przez naszą krew i śmierć...”

Pod sztandarem Różyckiego

Ukraińcy służyli też w operującej na Wołyniu tzw. jeździe wołyńskiej Edmunda Różyckiego. W oddziale – według relacji historyka Mariana Dubieckiego, sekretarza Rusi w Rządzie Narodowym – „obok



Fot. NS

mowy i komendy polskiej, brzmiała tam często mowa rusińska; piosenka rusińska często unosita się nad szeregami [...]”. Pod sztandarem Różyckiego walczyły plutony Ukraińców z Podola pod wodzą Wołodymyra Szaszkiwicza. „Posiadali nawet swą piosenkę bojową, rusińską, zdaje się ułożoną przez organizującego ten mały zaciąg” – pisał Marian Dubiecki.

Jesienią 1863 roku Tymczasowy Rząd Narodowy podjął rozmowy z przedstawicielami społeczności ukraińskiej w Galicji o ewentualnej współpracy. Prowadził je komisarz Rządu na Galicję, płk Jan Stella-Sawicki, ps. Struś. Jego zamiarem było m.in. utworzenie odrębnego oddziału ukraińskiego, który miałby wkroczyć na Lubelszczyznę i wesprzeć powstanie. Jednak warunki, jakie postawiła strona ukraińska – m.in. taki, by Rząd Narodowy zobowiązał się zmusić szlachtę mieszkającą na Ukrainie do posyłania dzieci do szkół ukraińskich i wychowania ich z czasem na szlachtę ukraińską, której obecnie Ukraińcy są pozbawieni – były nie do zaakceptowania i plan upadł.

Ukraińskie akcenty

Styczniowy zryw zakończył się polityczną klęską obu narodów. Choć udział Ukraińców nie miał charakteru masowego – czynnych powstańców było zaledwie kilkuset – faktem jest, że w czasie powstania akcenty ukra-

ińskie były widoczne: apel do „braci Rusinów (Ukraińców), trójpółowa pieczęć z umieszczonym na niej herbem, w którym obok Orła Białego (symbolizującego Polskę) i Pogoni (Litwę) był Michał Archaniół – symbol Rusi (Ukrainy), „Złota hramota” – manifest zapowiadający nadanie chłopom podstawowych wolności i praw obywatelskich, swobodę religii i własność ziemi – napisana była w języku ukraińskim, w niektórych oddziałach rozkazy wydawano po ukraińsku, śpiewano pieśni ukraińskie.

Wielu Ukraińców, którzy brali czynny udział w walce wyzwoleniczej narodu polskiego z rosyjskim zaborcą, przyplątało to życiem lub katorgą syberyjską.

Mimo że powstanie na Ukrainie upadło po kilku tygodniach, wywołało histerię rosyjskiej opinii publicznej, w której wyniku nasiliły się represje wobec rodzącego się ukraińskiego ruchu narodowego. Aresztowano działaczy narodowych, a 15 lipca 1863 roku minister spraw wewnętrznych Piotr Watujew wydał okólnik (tzw. cyrkularz watujewski), który głosił na wstępie, że „języka matorosyjskiego nie było, nie ma, i być nie może i że ich przystówki, używane przez zwykłych ludzi, to ten sam język rosyjski, tylko zepsuty wpływem na niego Polski”.

Słowo Polskie za: Aleksander Kolańczuk, „Nasze Słowo”

79 lat temu zmarł gen. Marko Bezruczko

Walcząca w obwodzie donieckim 110 Samodzielna Brygada Zmechanizowana, której patronem jest generał chorąży armii URL, uczciła jego pamięć, oddając salwę w kierunku pozycji wojsk rosyjskich.

Z okazji przypadającej 10 lutego kolejnej rocznicy śmierci gen. Marka Bezruczki żołnierze 110 brygady Obrony Terytorialnej nagrali odcisniony filmik. Na tle domu, w którym w 1920 roku znajdowała się tymczasowa kwatera główna 6 Siczowej Dywizji Strzelców armii Ukraińskiej Republiki Ludowej w Bojarce, wystąpił praprawnuk jej legendarnego dowódcy. Parominutowe nagranie kończy salwa wystrzelona przez żołnierzy w kierunku pozycji nieprzyjaciela. Filmik został umieszczony na profilu 110 brygady na Facebooku.

Skromne obchody rocznicowe odbyły się także w Równem. W śnieżny, mroźny dzień przy tablicy pamiątkowej generała armii URL został zapalony znicz.

Dowódcą 6 Siczowej Dywizji Strzelców Marko Bezruczko, wówczas pułkownik, został w lutym 1920 roku. Dywizja weszła w skład polskiej 3 Armii i wzięła udział w wyprawie kijowskiej. 28 sierpnia Bezruczko objął dowództwo obrony Zamościa przed nacierającą od strony Lwowa Konarmią Budionnego. Skuteczna obrona miasta pozwoliła polskim jednostkom na zamknięcie oddziałów bolszewickich w kotle i pokonanie ich w słynnej bitwie kawaleryjskiej pod Komarowem. Po zakończeniu działań wojennych Marko Bezruczko pozostał na emigracji w Polsce, gdzie zmarł 10 lutego 1944 roku.

Sergij Porowczuk

Albertyni z Zaporozża proszą o pomoc



Fot. KUL

W odpowiedzi na apel braci z Ukrainy Katolicki Uniwersytet Lubelski Jana Pawła II zwraca się o wsparcie dla nich. Duchowni pomagali potrzebującym jeszcze przed wojną, jednak teraz potrzeby są wielokrotnie większe.

Biskup Jan Sobito postępujący w diecezji charkowsko-zaporoskiej zaapelował o wsparcie braci albertynów w niesieniu przez nich pomocy na Ukrainie, zwłaszcza w Zaporozżu i we Lwowie. W liście do rektora KUL, ks. prof. Mirosława Kalinowskiego, podkreślił, że wskutek działań wojennych oraz trudnych warunków atmosferycznych wiele osób prosi katolików o pomoc, bez której nie przetrwają. „Na wschodzie Ukrainy wzrosła liczba bezdomnych, okaleczonych, uchodźców i bezbronnych oczekujących wsparcia – napisał bp Jan Sobito. – Zapasy, które gromadzimy, wyczerpują się bardzo szybko. Stąd moja serdeczna prośba o wsparcie, bez którego nie udzielimy pomocy osobom w skrajnie trudnej sytuacji życiowej”.

Rektor KUL odpowiedział na apel: „Z braćmi albertynami pomożemy ubogim dawać chleb”.

Bracia albertyni pracują w Zaporozżu, na Ukrainie już od 20 lat. Prowadzą piekarnie, schronisko dla bezdomnych i otwartą kuchnię dla ubogich, z której każdego dnia wydają talerz ciepłej zupy. Przed wojną było to 150 porcji, dziś jest ich nawet 1500.

O sytuacji na Ukrainie rektorowi KUL opowiedzieli też albertyni z Krakowa, którzy matymi ciężarówkami jeżdżą do Zaporozża i dostarczają żywność do miejscowej kuchni, br. Franciszek Grzelka, przełożony generalny Zgromadzenia Braci Albertynów, i br. Tomasz Pączek, ekonom zgromadzenia.

„Tam jest bardzo wielu uchodźców po rozpoczęciu inwazji Rosji na Ukra-

inę. Zaporozże to duże miasto, liczące obecnie ok. 900 tys. mieszkańców, które przez niemal rok trwającej wojny nie zostało – na szczęście – przez nich zdobyte. Rosjanie doszli jedynie w pobliżu, zajmując elektrownię atomową oddaloną od miasta o ok. 50 km – mówi br. Franciszek Grzelka. – Miasto jest wciąż wolne, także dojazd do niego z Polski przez Tarnopol, Winnicę i Humań. Zaporozże stało się pierwszym przystankiem dla uchodźców wewnętrznych z terenów okupowanych, m.in. z takich miast jak Berdiańsk, Melitopol czy Mariupol”.

Przełożony generalny dodał, że kluczowe w niesieniu pomocy dla ludności Zaporozża jest organizowanie regularnych transportów żywności z Polski, których zakup wspierają ludzie dobrej woli, a także instytucje.

Niesienie pomocy Ukrainie jest niebezpieczne. W październiku ubiegłego roku w Zaporozżu doszło do ostrzału raketowego miejsca oddalonego zaledwie 400 metrów od albertynów; jeden z pocisków trafił w blok mieszkalny, zginęło 24 cywilów, wielu było rannych.

„Lęk na pewno człowiek przeżywa... Pamiętam jeden z pierwszych wyjazdów, jeszcze w marcu. Była trudna sytuacja z paliwem, którego zaczęto nam brakować. Była jakaś obawa i lęk, ale mam w sobie, dzięki łasce Bożej, taką chęć po prostu bycia tam i jechania mimo tego lęku, obaw, które czasami się budzą. Jest też i taka wewnętrzna odwaga, że oddaję to wszystko Panu Bogu i Pan Bóg co będzie chciał, to robi, a ja chcę mu służyć jak najlepiej” – podzielił się doświadczeniem br. Tomasz Pączek.

Słowo Polskie za: KUL

Osoby, które chciałyby odpowiedzieć na apel o pomoc, proszone są o wpłaty na numer konta Towarzystwa Przyjaciół KUL:
23 1240 5497 1111 0011 0311 8537
z dopiskiem:
Darowizna na pomoc dla Ukrainy



Fot. DL

Dzień skupienia młodzieży z parafii diecezji łuckiej

Młodzi katolicy z Równego, Sarn, Otyki, Kiwerc i Łucka spotkali się w Kiwerskim Sanktuarium Bożego Miłosierdzia w pierwszy piątek lutego.

Dzień skupienia rozpoczął się mszą św., której przewodniczył bp Witalij Skomarowski. Po liturgii młodzież spotkała się na herbacie potocznej z katechezą, podczas której pogłębiła zrozumienie księgi proroka Jonasza.

Prorok Jonasz został postany przez Boga do stolicy Asyrii Niniwu, by upomnieć ją z powodu jej nieprawości. Jednak zamiast udać

się tam, wsiadł na statek i „aby uciec do Tarszisz przed Panem” (Jon 1,3), co w efekcie skończyło się wyrzuceniem go przez marynarzy do morza. Ostatecznie Bóg w cudowny sposób uratował go i ponownie wystąpił z misją upominania niniwitów. Tym razem Jonasz postusznie wypełnił swoje zadanie.

Uczestnicy spotkania rozmawiali m.in. na temat „ucieczki”, którą porównywano z przykładami z Biblii i z własnego życia. Dzień zakończył się adoracją Najświętszego Sakramentu – medytacją w obecności Boga.

Lidia Baranowska za:

strona internetowa diecezji łuckiej

Franciszek spotkał się z przywódcami religijnymi Ukrainy

Papież przyjął delegację Wszechukraińskiej Rady Kościołów i Organizacji Religijnych 25 stycznia w Watykanie przed audiencją ogólną. Zapewnił swych gości, że jest blisko nich i podziękował za ich jedność.

Było to historyczne wydarzenie. Przedstawiciele ukraińskich Kościołów i związków wyznaniowych po raz pierwszy mieli okazję osobistego spotkania z Ojcem Świętym w Watykanie. W trakcie rozmowy zwrócili się do papieża z prośbą o dalszą modlitwę za Ukrainę i walkę o prawdę.

Franciszek podkreślił, że wierzący różnych wyznań na Ukrainie łączy się, by służyć ludziom zranionym przez wojnę, być znakiem pokoju i źródłem nadziei. „Dziękuję za tę waszą jedność, to wiele dla mnie znaczy. To jest jak dzieci jednej rodziny,

z których jedno jest tu, drugie tam i tam, ale gdy ich mama jest chora, są wszyscy razem” – zaznaczył.

Papież wspomniął, że jako dziecko miał kontakt z liturgią w języku ukraińskim i od tego czasu wzrasta jego życzliwość dla Ukrainy. „Ta stara sympatia rosta i sprawiła, że jestem bliżej was. Nie wątpcie, modlę się za was! Noszę was w sercu i proszę Boga, aby zmiłował się nad tym narodem, tak mężnym!” – powiedział Ojciec Święty.

„Jako Rada Kościołów jesteśmy naprawdę zebrani razem jak dzieci, które zbierają się zewsząd, gdy ich mama jest chora. Papież Franciszek użył tej analogii podczas naszego dzisiejszego porannego spotkania. Jesteśmy inni, ale naszą Matką jest Ukraina. Poprosiliśmy papieża, aby kontynuował modlitwę za Ukrainę i walkę o prawdę” – napisał metropo-

lita kijowski i zwierzchnik autokefalicznej Cerkwi Prawosławnej Ukrainy Epifaniusz.

W skład powołanej w 1996 roku Wszechukraińskiej Rady Kościołów i Organizacji Religijnych wchodzi 15 kościołów i organizacji religijnych. Należą do niej przedstawiciele cerkwi prawosławnych, Kościoła greckokatolickiego, Kościoła katolickiego obrządku tacińskiego, protestantów, a także żydowskich i muzułmańskich stowarzyszeń religijnych.

Słowo Polskie



Fot. RKOBR